Nr 480. Kraków, Niedziela 1 Listopada 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Co powiedzą wyborcy?

Sesya sejmowa dobiega końca. Jeżeli nie zjawią się jeszcze jakie nieprzewidziane przeszkody — sejm uchwali zapewne budżet, potem może Wielki Kraków, prawdopodobnie także ustawę łowiecką w trzeciem czytaniu, dalej może jeszcze... lecz nie przesądzajmy, nie oddajmy się zbyt wielkim nadziejom. Jednej atoli niezmiernie ważnej dla naszego kraju sprawy Sejm już nie załatwi — a mianowicie nie załatwi reformy wyborczej. To już przesądzone — to już się nie odmieni — w tej sesyi sejmowej!

W plenum Sejmu uroczystą mowę pogrzebową nad grobem tej reformy, wykopanym jej w komisyi, wygłosił we wtorek hr. Stanisław Tarnowski. Uznał on ją za bardzo ważną, nawet za podstawę, na której oprzeć się musi odrodzenie naszego społeczeństwa, lecz równocześnie zaznaczył, że nie należy się z nią spieszyć, że nie powinniśmy mówić, iż uchwalenie jej jest — „koniecznem w tej sesyi". Na tem stanowisku — nie spieszenia się z reformą wyborczą — stało od początku stronnictwo konserwatywne, więc też ta „dobra rada" hrabiego Tarnowskiego nikogo nie zadziwiła. Natomiast niespodzianką dla wielu — nie posłów, lecz obywateli wyborców — było zapewne, że przywódca stronnictwa konserwatywnego mógł z taką pewnością siebie, wygłosić tę „mowę pogrzebową" dla reformy wyborczej w obecnej sesyi, że nie odezwał się przytem ani jeden głos protestu w Sejmie!

Oba stronnictwa demokratyczne milczały, a milczały z tej przyczyny — że w skrytości serca podzielają te poglądy konserwatywnego „leadera", i godzą się najzupełniej na jego zasadę... nie spieszenia się z tą sprawą!

Jesteśmy oto świadkami jaskrawego faktu obłudy politycznej — niebywałej może w tej mierze w naszych stosunkach politycznych. Te same stronnictwa demokratyczne, które podczas wyborów, dla pozyskania sobie wyborców, dla zdobycia możliwie największej liczby mandatów, uderzały potężnie w surmę walki o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do Sejmu, które mamiły ogół przez całe lata bombastycznemi i „energicznemi" rezolucyami na rzecz takiej reformy, dziś — zdobywszy tym manewrem dość silne stanowisko w Sejmie, odraczają spełnienie swoich przyrzeczeń „na później" — a właściwie — „ad calendas graecas".

Wobec takiego postępowania wniosek lewicy sejmowej dotyczący reformy wyborczej zakrawa tylko na nową farsę, i to na farsę — pełną obłudy!

Stronnictwa konserwatywne pragną odwlec reformę wyborczą, bo nie życzą sobie takiego odrodzenia społeczeństwa, jakie dokonałoby się na podstawie jak najszerszego prawa głosowania; stronnictwa demokratyczne zaś „nie spieszą się" z tą zmianą, bo dobrze im w obecnym składzie Sejmu, bo daje on im szerokie pole do rozmaitych machinacyi stronniczych i osobistych, bo nie mogą na tem polu dojść do ładu ze swymi sprzymierzeńcami Żydami.

Czy wyborcy, którzy uwiedzeni przyrzeczeniami postępowych i narodowych demokratów, dopomogli ich kandydatom do zdobycia mandatów, spokojnie zniosą — to niebywałe wprost wywiedzenie ich w pole, to niedotrzymanie szumnych obietnic przedwyborczych?

Ludowcy na rozdrożu.

Sesya sejmowa, która dobija do końca, obfitowała w zajmujące polityczne epizody. Obok zarysowującego się w obozie ruskim zwrotu, najznamienniejszym może wypadkiem było wyjaśnienie stanowiska, programu i taktyki stronnictwa ludowego. Przemówienia p. Stapińskiego i jego najbliższych przyjaciół politycznych, zestawione z napaściami „Kuryera lwowskiego" na przywódcę ludowców dowodzą, że ta grupa tak szybko potężniejąca, uwalnia się zwolna od nienaturalnych przymieszek, które mąciły i wykrzywiały jej rzeczywistą fizyonomię.

Ludowcy zrobili dużo drogi od czasu, kiedy byli tylko zawiązkiem stronnictwa i dobijali się mandatów i wpływów środkami cokolwiek gwałtownymi i demagogicznymi — kiedy stanowili grupę czysto klasową z programem agitacyjnym.

Niezwykły talent organizacyjny p. Stapińskiego, jego usiłowania uwolnienia włościan od dokuczliwej choć patryarchalnej opieki konserwatystów — namiętne walki stoczone przez niego z partyą rządzącą w kraju, która w żaden sposób nie chciała pogodzić się z myślą, że lud nasz dojrzał już do tego, aby sam o sobie stanowił — doprowadzały partyę ludową do imponującego rozgłosu, co jak każde powodzenie, zjednało jej bardzo wielu przyjaciół i zwolenników. Razem z tem niezwykłem wzmożeniem się w wpływy polityczne, poczuło się stronnictwo także do odpowiedzialności wobec kraju i narodu.

Trzeba to uznać i podkreślić, że partya ludowa wyszła śmiało i samodzielnie z okresu agitacyjnego i rozpoczęła poważną pozytywną pracę, jaka przystoi stronnictwu świadomemu swego zadania. Zerwawszy z taktyką demagogiczną — złagodziwszy swój klasowy charakter i zaniechawszy walki z duchowieństwem, która była zawsze olbrzymim błędem — partya ludowa stanęła w szeregu stronnictw narodowych, jako równorzędna, silna, ambitna, i swym młodem rozpędem imponująca grupa polityczna.

Nic też dziwnego, że o względy i poparcie ludowców zaczęto się ubiegać zewsząd, że nie zabrakło usiłowań narzucenia im opieki i sojuszów nawet ze strony, skąd ich spotykały dotąd najdotkliwsze napaści. Grozi też partyi ludowej pewne niebezpieczeństwo, osłabienia jej jędrnego indywidualizmu ze strony partyi konserwatywnej, która wypierana konsekwentnie z politycznych wpływów w kraju — osłabiona przez defekcye żywiołów ambitniejszych i przez utratę najwybitniejszych przywódców, szuka dla siebie, jeżeli nie nowych dróg, to przynajmniej nowych pomocników, względnie nowych narzędzi. Hasło „zielonego sztandaru" — pod którym mają stanąć wielcy i mali rolnicy, nie jest nam niesympatycznem, o ile dąży do wytworzenia tak pożądanej harmonii pomiędzy dworem i gminą — brzmi jednak fałszywie, gdy ma służyć do wytworzenia sztucznego antagonizmu pomiędzy wsią i miastem, lub do nie dość przeźroczystych politycznych celów.

Ludowcy dopóty mogą istnieć jako stronnictwo poważne i wpływowe, — dopóki zachowają swój charakter **demokratyczny**, swoją samodzielność polityczną i swobodę działania w duchu swego programu. Sprzymierzeni z grupami stojącymi na gruncie chrześcijańskiej-demokracyi, urość mogą do rozmiarów stronnictwa narodowego, obejmującego wszystkie klasy i stany, — i stanowiącego potężną zaporę przed zachłannością obcych żywiołów w kraju...

Wyemancypowawszy się od nieproszonego opiekuństwa, taniego i zbyt skrajnego radykalizmu, na co się podobno zanosi, i co potwierdzają ostatnie artykuły „Kuryera lwowskiego" — mogą ludowcy iść śmiało naprzód, bo w kraju, gdzie trzy czwarte ludności żyje życiem wiejskim, — mają oni przed sobą ogromne pole do pracy organizacyjnej i społecznej. Z interesem i sympatyą śledzimy ich wzrost i rozwój, bo jak przed laty, tak i obecnie w rękach ludu leży przyszłość nasza, — a jaką potęgę stanowi lud polski, gdy ma zupełną świadomość narodową i trzyma się bez słabości chrześcijańskich tradycyi, to widzimy w Wielkopolsce i na Śląsku, gdzie włościanie prawie wyłącznie stali się szermierzami i obrońcami polskiego imienia.

Żydzi w Sejmie.

I.

Tegoroczna sesya sejmu krajowego dała nam z jednej strony obraz zupełnej zależności polskich stronnictw od wpływów żydowskich, — z drugiej zaś dowiodła wielkiej śmiałości i pewności Żydów w ich wzmagających się z dnia na dzień pretensyach do zdobycia dla siebie narodowego, kulturalnego i ekonomicznego stanu posiadania na polskiej ziemi, — posiadania, opartego na gruncie zupełnej odrębności wyznaniowo-narodowej, choćby wbrew interesom polskiego i ruskiego społeczeństwa. Do tego zmierzały wszelkie przemówienia w Sejmie posłów żydowskich, które zawierały imperatywne wprost żądania i postulaty, pełne morałów, a nawet gróźb, na wypadek nie spełnienia tych żądań, groźby nierzadko nacechowane przewrotnością i perfidyą, odsłaniającą jaskrawo etykę żydowską w działaniu publicznem.

Akcya polityczna Żydów na tle bieżącej sesyi sejmowej odbywała się na dwóch terenach: w samym Sejmie i wśród społeczeństwa żydowskiego za pośrednictwem galicyjskiej prasy żydowskiej. Kampania ta miała nadto na celu przygotowanie odpowiedniego gruntu i nastroju nie tylko wśród społeczeństwa żydowskiego, ale i polskiego, aby z przysposobionym aparatem tem śmielej i pewniej posłowie żydowscy mogli stawiać swe żądania w Sejmie. Posługiwano się przytem rozmyślnemi fałszami, przekręcaniem cytatów i dat statystycznych, ilekroć razy chodziło o interes narodu żydowskiego. W jakiej zaś mierze przekraczano wszelkie warunki przyzwoitości, i te bezkarnie, bez względu na etykę i prawdę — niechaj posłuży następujący przykład, wyjęty ze „Wschodu", organu syonistów.

Oto w artykule p. t. „Żydzi w budżecie sejmowym" spotykamy się z twierdzeniem, iż w preliminowanych wydatkach na sumę 52 i pół miliona koron, Żydzi partycypują kwotą nie większą nad 0·08 prc. ogólnej sumy. Autor artykułu dochodzi zaś do tych obliczeń drogą tendencyjnego fałszowania cyfr. I tak np. z rubryki: Sprawy zdrowotne, na które Sejm przeznacza kwotę 6,059.186 koron, wyjmuje autor tylko jednę pozycyę, przeznaczoną na zasiłki dla zakładów sanitarnych w sumie 43.971 koron. Ponieważ zaś z tej kwoty zasila Sejm wyłącznie żydowskie szpitale sumą 7200 koron, operuje więc autor tylko tą jedną pozycyą, twierdząc, że z 6 milionów na cele zdrowotne, dostaje się Żydom zaledwie 7 tysięcy. Zaiste argumentacya godna etyki żydowskiej! A więc autor pomija rozmyślnie milczeniem, że z kwoty 6 milonów wydaje kraj na same cele szpitalnictwa 5 i pół miliona koron., w czem chyba Żydzi bardzo wydatnie partycypują, gdyż notoryczną rzeczą jest, że szpitale krajowe są w nieproporcyonalnym stosunku do liczby ludności żydowskiej zajmowane przez Żydów, że Wydział krajowy łoży po szpitalach wielkie sumy na samą tylko strawę... koszerną!

Dalej milczy autor o tem, że z sumy 291.000 koron, przeznaczonej na lekarstwa dla epidemicznie chorych i na szczepienie ospy korzystają również Żydzi, boć przecie wiadomo, że niema Żyda w kraju, któryby na koszt kraju lub gminy dzieci swych nie szczepił.

Tymczasem należałoby właśnie stwierdzić, iż w całej sumie 6 mil. kor. partycypują Polacy i Rusini równomiernie, Żydzi natomiast, dzięki swemu zmysłowi praktycznemu procentowo najwięcej, wreszcie, iż w rubryce, specyalnie przeznaczonej na instytucye zdrowotne dla poszczególnych narodowości, znowu najwięcej dostaje się w udziale Żydom, albowiem z kwoty 43.971 K otrzymują oni 7.200 kor., t. zn. 17 proc. niemal, mimo, iż stanowią tylko 11 proc. ogółu ludności.

W podobny sposób rozprawia się autor z rubryką. Oświata, w której przyznaje się zaledwie do kilkunastu tysięcy koron — pomijając stanowczo to, że kraj daje na same szkoły ludowe 21 mil. koron, które są chyba przecież taksamo dla Żydów dostępne. Wreszcie pomija autor zupełnie rubrykę: Bezpieczeństwo publiczne, z sumą 1 mil. koron, oraz rubrykę: Drogi krajowe, z sumą 5 mil. kor. — tak, jakby wogóle Żydzi z tych zarządzeń nie korzystali!

Posługując się więc taką drogą kłamstw i fałszerstw celem wykazania „upośledzenia" Żydów pod każdym względem, dochodzi autor po ostatecznem przefiltrowaniu wszystkich pozycyj, do tej refleksyi, iż z 52 mil. koron budżetu sejmowego dostaje się Żydom w udziale zaledwie... 39.500 kor.!

Oto próbka uczciwości i rzetelności prasy żydowskiej, która bez wyjątku w ten mniej więcej sposób przygotowywała w dobie obecnej teren dla „obywatelskiej" akcyi posłów żydowskich w Sejmie. Na tem podłożu też tem lepiej uwydatnią się przejawy i dążności przemówień posłów żydowskich, którzy w tegorocznej sesyi sejmowej stawali w obronie zagrożonych rzekomo interesów Żydów.

Przesilenie.

Nasz korespondent wiedeński (b.) pisze nam pod datą wczorajszą:

Baron Beck jednak się „namyślił" i odstąpił od zamiaru spełnienia gorących życzeń szowinistów niemieckich i liberałów żydowskich, którzy usiłowali wszelkimi sposobami nakłonić go do ogłoszenia stanu wyjątkowego w Pradze i do pozbawienia obywateli stolicy Czech, z powodu „bummlów" niemieckich, praw obywatelskich. „Namysł ten" nie był jednakże dobrowolnym. Spowodowany on został poważnemi różnicami zdań, jakie objawiły się nawet w łonie gabinetu, a które stanęły w poprzek pragnieniom Niemców i Żydów. Podczas gdy Prade i inni ministrowie narodowo lub liberalno niemieccy nalegali na zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze, czescy ministrowie Dr Fiedler i Praszek oznajmili prezydentowi gabinetu, że musieliby natychmiast wystąpić z ministerstwa, gdyby oświadczono się za stanem wyjątkowym. Polscy ministrowie Dr Korytowski i Abrahamowicz odradzali również zarządzenie tego środka, takie samo stanowisko zajęli chrześcijańsko-społeczni ministrowie Dr Gessmann i Dr Ebenhoch. Wobec tego nie pozostało prezydentowi gabinetu nic innego, jak zaniechanie odbycia rady ministrów i porzucić pierwotny swój zamiar.

Odwrót ten ułatwiła premierowi ta okoliczność, iż z Pragi nadeszły wiadomości o przywróceniu tam spokoju i uśmierzaniu się wzburzonych „bummlem" namiętności.

Niemcy tymczasem prą mimo to do stanu wyjątkowego, wobec tego znów pozostawanie w gabinecie tych ministrów niemieckich, którzy są przedstawicielami stronnictw liberalno-narodowych, mianowicie ministrów Pradego, Dra Derschatty i Dra Marcheta, staje się niemożebne, zwłaszcza, iż Niemcy w Lutomierzycach, Uściu i w Asch zaczynają wyprawiać burdy uliczne przeciw Czechom, a wczoraj nawet na wszechnicy wiedeńskiej przyszło do demonstracyi antisłowiańskich ze strony burszów niemieckich. Koalicya zatem całkiem rozchwiana, co mefistosemicki w postaci „N. Fr. Presse" stwierdza z radością, a wskutek tego przesilenie gabinetu częściowe objęło cały gabinet. Zdaje się też, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż cały gabinet wniesie prośbę o dymisyę. Rozstrzygnięcie cesarskie zwlecze się atoli jeszcze przez kilka dni, z powodu nieobecności cesarza w Wiedniu, który wraca dopiero za jaki tydzień. Na razie nie ma najmniejszego widoku, żeby się położenie zmieniło, tj. żeby dotychczasowa koalicya parlamentarna mogła się utrzymać, a gabinet w w obecnym swoim składzie do 17 listopada mógł stanąć przed parlamentem.

Lecz i te kilka dni, podczas których przesilenie z technicznych, że się tak wyrażę, powodów, ma pozostać w zawieszeniu, nie są pewne i wszystko to zależy od przypadku, względnie od tego, czy w Pradze nie przyjdzie tymczasem do nowych zaburzeń ulicznych.

Lecz cóż będzie dalej, jak się ukształtuje sytuacya parlamentarna?

Bez Niemców — niestety — trudno stworzyć większość w parlamencie.

Sami Niemcy jej nie mają, a pomiędzy słowiańskimi posłami nie znajdą się zdrajcy, którzyby w spółce z Niemcami pracowali w parlamencie austryackim dosłownie „pour le roi de Prusse". Z drugiej strony i o zjednoczeniu Niemców nie może być mowy. Stronnictwo bowiem chrześcijańsko-społeczne, największe niemieckie stronnictwo w parlamencie, nie będzie przecież ani z niemieckimi socyalnymi demokratami, ani z wszechniemcami wprzęgało się do rydwanu rządowego. O tem niema mowy. Owszem, onegdajsze konferencye prywatne ministrów z prezydentem ministrów w sprawie stanu wyjątkowego dowiodły, że ministrowie chrześcijańsko-społeczni bynajmniej szowinizmu niemieckiego nie popiera-

---

GUSIEW-ORENBURGSKIJ.

SĄD.

2)

Bezpałow zrozumiał:

— Zginąłem!

Śmierć patrzyła mu w oczy.

Wiedział dobrze, że nie znajdzie litości.

Jakby w ostatniej nadziei, że znajdzie obronę, obrzucił wzrokiem ciemne niebo, step w mgły spowity i milczącą ścianę lasu.

A rzeka była jako srebrzysta droga do śmierci. Księżyc zaś — jako jasny otwór prowadzący do bezgranicznej przestrzeni. Bezpałowowi zdawało się, że zaraz zanurzy się w otwór ten i poleci w nieznany przestwór.

Serce ścisnął mu ból przedśmiertny; w głowie zerwały się myśli nienawistne, rozpaczliwe.

Ponurem spojrzeniem objął swoich prześladowców i spytał:

— No, czego chcecie odemnie.

— A dlaczego uciekałeś? Widocznie wiesz — rzekł wolno Szyłow.

A Kruk krzyknął:

— Módl się, zbrodniarzu... godzina twoja nadeszła!

— Bezpałow — odezwał się znów spokojnie Szyłow: — gromada krasnojarska dość ma twych zbrodni. Przypomnij sobie wszystko, coś gromadzie złego wyrządził. Żałuj za grzechy w tej ostatniej chwili życia. Proś Boga o zmiłowanie...

Chwilę milczał.

— Nie wyjdziesz żywy z koła naszego.

* * *

Bezpałow dziko, nienawistnie zawołał:

— Nie mam czego żałować wobec was! Wyście nie sędziowie dla mnie!

Szyłow się zachmurzył.

— Módl się — twardo powtórzył — nie trać czasu. I niech Bóg ci przebaczy, tak jak my ci przebaczamy.

Bezpałow z wściekłością splunął.

— Oto macie... wasze przebaczenie! Co chcecie? Zabić mnie? Jestem! Zabijaj! Ale duszy nie trujcie podłemi słowami.

Poruszyli się kozacy.

I konie pod nimi zatańczyły w srebrzystej wodzie.

— Czy masz ty duszę, zbóju! — krzyknął Kruk.

Jeden po drugim wołał:

— Pies ma duszę, a ty nie!

— Złodzieju!

— Pół stanicy z torbami puściłeś!

— Gromada cię osądziła i skazała!

A do Szyłowa wołali:

— Piotrze Wasyliczu! Daj rozkazy...

— Jak kazano!

— Po co z nim czas tracić!

— On chce się słowami obronić...

Bezpałow objął ich hardem spojrzeniem.

— Ja się nie bronię. I bić się z wami nie chcę! Macie nóż... macie rewolwer.

Dobył z za pasa nóż, rewolwer i rzucił je przed kozaków w wodę, do nóg końskich.

— Nie bronię się! Wyście mnie dawno zabili... teraz dobijcie!

Namiętnie rzucił im:

— Ale krew moja niech was zadusi. Niech zadławią się nią dzieci wasze.

* * *

— Bezpałow! — zawołał surowo Szyłow — naprożno nas znieważasz. Naprożno czas tracisz, chcąc nas w pole wyprowadzić. Wspomniałeś o sądzie... Gdyby podejrzenie tylko było na ciebie — nie bralibyśmy na siebie grzechu. Znasz mnie. Jam stary — w bojach bywałem, śmierci w oczy patrzyłem. Nie mało ludzi płacze na ciebie. Sam wiesz... kto nie boi się złego broić, niech się kary nie boi.

— Umrzyj, kozacze, ze sławą! — roześmiał się ponuro Kruk.

— I za krew swoją nas nie wiń! Przyznaj, że mamy słuszność. Według sumienia!... Przecież zaraz staniesz przed Bogiem... Czy myślisz może, że jeżeli niema przeciwko tobie dowodów jawnych, to masz słuszność i możesz się zaprzeć?...

— Nie trać słów naprożno, Piotrze Wasyliczu — posępnie, twardo odparł Bezpałow. — Kazano zabić — zabij! Śmierci się nie boję. I tego się nie zlęknę, co mi mówicie o prawdzie i sumieniu. Jeżeli o słowa idzie, to bacz, abyś sam wstydem nie spłonął!...

— Co on plecie? — poruszyli się kozacy.

— Widzisz go, jaki święty! — roześmiał się Drozd.

— Wiadomo, złodziej nie złodziej, dopóki go za rękę nie schwytano... Wszystkiego się zaprze!

— Nie zapieram się! — krzyknął Bezpałow.

W smudze swiatła księżycowego stał przed nimi z wzniesioną hardo głową.

— Nie zapierasz się? — podchwycił Kruk, — więc tyś nasz niszczyciel?

Bezpałow skinął głową.

— Ja.

— Złodziej! Podpalacz!

— Ja.

— Koniokrad!

— Ja.

Złem spojrzeniem wpił się w twarz Kruka.

— Wam trzeba, żebym się przyznał? Więc tak... ja!... Ty, Kruk, na kogo miałeś podejrzenie, kiedy ci siano spalili?... Ha, ha!... Było ze sto wozów, co?... Ha, ha... Myślałeś, że to Sawelka?... To ja spaliłem!!

— Psie! — krzyknął Kruk.

— A moje woły, odezwał się Drozd, — czy też...

— U kupców miejskich w brzuchach ich szukaj...

I znów im rzucił śmiechem w twarze...

— Ha, ha!... Woły jeden w drugiego... Sześć par!... Co, szkoda było?... Ha, ha!

Nagle ciął ich wyzywającem płomiennem spojrzeniem.

— Co tu gadać!... Atamanowi Mikulinowi dom... ja spaliłem! A co, nie wiedzieliście?... Konie wyprowadziłem Karaułowowi!... I tobie, Morew! I u Herasima... A ty także Sawelkę miałeś na myśli?... Daj pokój!... To ja!... Ja dwadzieścia pięć koni — ha, ha — najlepszych ze stanicy wyprowadziłem.

Jak wyznanie śmierci rzucał im śmiech zły, nerwowy:

— Ha, ha!

Konie aż przysiadły, ściągnięte lejcami.

— Zbóju!

Grozili mu zaciśniętemi pięściami.

— Taki synu! A jeszcze dzieciom naszym krwią swoją grozi!

— Szkoda kuli na niego!

— Na osinę go!

— Złodzieju!

Szyłow krzyknął groźnie:

— Milczeć!

I zwrócił się do Bezpałowa.

— Więc i moją parę... Gniadego i bułankę...

— Piotrze Wasiliczu! — odparł stanowczo Bezpałow — bodaj mi ręce uschły, jeżeli się twoich koni dotknąłem... Dla ciebie tylko to mówię, bo dla tych podłych słowa bym nie powiedział!

(Dokończenie nastąpi).

ją, że posiadają rozum polityczny i wiedzą, iż w Austryi, posiadającej ogromną przewagę słowiańską, mniejszość niemiecka nie może narzucać swej woli.

Powiedzielibyśmy nawet coś więcej. Konferencye te ministeryalne zarysowały nową koalicyę parlamentarną, do której przyszły gabinet będzie musiał ściśle się przystosować. Widzieliśmy oto po jednej stronie czeskich, polskich i chrześcijańsko-społecznych ministrów przeciwko stanowi wyjątkowemu. Z tego zbliżenia może powstać łatwo większość parlamentarna pod zgodą największego stronnictwa w parlamencie, tj. chrześcijańsko-społecznego, do której śmiało wejść mogą Polacy i Czesi. Są nawet wieści, iż rokowania poufne w tym kierunku już się rozpoczęły. Chwilowo, głównie z powodu wyborów do Sejmu dolno-austryackiego, trzymało się stronnictwo chrześcijańsko-społeczne w rezerwie ze względów taktycznych, która jednak skończy się z wyborami. Stronnictwo to weźmie w swoje ręce obronę interesów niemieckich, do czego jaknajwiększe ma prawo, a co nie spotka się z opozycyą Słowian, jeśli chodzić będzie o obronę uzasadnionych praw, a nie uroszczeń niemieckich. Słowianie uznają najzupełniej równouprawnienie i mają wyrozumienie dla uprawnionych żądań niemieckich. Zatem stronnictwo chrześcijańsko-społeczne może z pewnością skuteczniej zastępować interesy niemieckie, aniżeli Żydzi z „N. Fr. Pr.“ lub Irowie, Wolffy i tutti quanti.

Teraz, po wyborach do Sejmu dolno-austryackiego należy się spodziewać wyjaśnienia sytuacyi w powyżej wskazanym kierunku. I powtarzam z naciskiem: mężem przyszłości jest książę Alojzy Liechtenstein!

Obrońcy Skałłona.

Z powodu stanowiska, jakie wobec ostatniego gwałtu Skałłona zajęła większość prasy polskiej, oskarżającej za ten niczem nieusprawiedliwiony gwałt pewne sfery społeczeństwa polskiego, jeden z kapłanów Królestwa Polskiego, wybitny działacz społeczny, nadsyła nam następujące uwagi:

Nowy cios spadł na nasz naród. W Królestwie satrapa warszawski zamknął 16 szkół polskich,—pozbawił możności kształcenia się blisko 6000 młodzieży i grozi dalszem gnębieniem polskiej szkoły. Znający bliżej stosunki w Królestwie, wzmaganie się z dnia na dzień reakcyi i szybkie dążenie do rządów „przedkonstytucyjnych“ nie jest żadną tajemnicą, każdy z nas przekonany najmocniej, że żadne umizgi, ustępstwa, żadna „lojalność“ społeczeństwa nie zatrzyma rządu rosyjskiego na tej drodze. Dość wspomnieć takie fakty, jak uchwalenie rekruta polskimi głosami, a w następstwie obcięcie liczby posłów z 36 do 11; podpisanie wiernopoddańczego adresu dla cara przez Dmowskiego i jego towarzyszów, a zamknięcie Macierzy i pozbawienie 75 tysięcy dzieci nauki; oświadczenia Związku katolickiego o swej lojalności, a zamknięcie szkół i czytelni, założonych przez Zw. Kat. itd. itd. Litania ta przekonać powinna każdego, nawet nie „polityka“, że rząd rosyjski okazyę zawsze znajdzie, jak w bajce o wilku i jagnięciu, a w swej azyatyckiej perfidyi winę złoży na całe społeczeństwo za nielojalność choćby najmniejszej jego części. Oddawna krzywem okiem patrzał Skałłon na rozwijające się szkolnictwo polskie, ale bądź co bądź lękał się jeszcze opinii, lękał się narzekań, a może oporu choćby dzieci polskich. Gdy jednak przyjęto ze spokojem zamknięcie Macierzy, gdy bez protestów pozwolono wprowadzić w szkołach polskich wykład historyi i geografii w języku rosyjskim, a nawet i arytmetyki i zgodzono się na wykład tych przedmiotów wyłącznie przez ludzi „rosyjskich“ — prawosławnych — to nie mogło być dwóch zdań, że czeka tylko najmniejszej okazyi do zupełnego zniesienia polskiego szkolnictwa. Ułatwili i ułatwiają Skałłonowi jeszcze ten gwałt na polskim narodzie różni „politycy“, którzy całą winę składają na różne partye i stronnictwa, a usprawiedliwiają przez to i zachęcają rząd do coraz większych represyi!

I odezwy, które wydał N. Z. Rob. były właśnie tylko taką okazyą. Sam Skałłon stwierdza w swej odezwie, że społeczeństwo nie solidaryzuje się z zalecanym przez nie bojkotem, że cała prasa potępiła te odezwy, ale temu odosobnionemu Związkowi robotniczemu nie daje ani dnia do namysłu, lecz nie mogąc go dosięgnąć, karze całe, według Skałłona nawet niewinne społeczeństwo, cały naród!

I właśnie dlatego, że to społeczeństwo, ten naród tak zwątpił w swoje siły, że nawet reagować w prasie nie umie na krzywdy mu wyrządzane, dlatego, że ten naród już nie chce iść za jedynie słusznem żądaniem, że za polskie pieniądze, w polskim kraju, polskie szkoły mieć winniśmy, Skałłon może triumfować, że mało jest takich, co ze stanu rzeczy należycie sobie sprawę zdają, nie liczy się z nimi, bo wie, że obrońców swych rozporządzeń znajdzie wśród społeczeństwa polskiego, które winowajców szukać będzie wśród siebie, bo to łatwiej i bezpieczniej, że Polacy wszystkiem będą się potępiać, zamiast łączyć i dążyć do jednego celu — szkoły polskiej. Więc Skałłon może teraz tryumfować, jako obrońca legalności i prawno-publicznego porządku, bo nikt mu nie powie: „Ty jesteś satrapą wschodnim, ty jesteś jedynie przyczyną nieszczęść i niedoli naszego“. — On nie potrzebuje się troszczyć o to, czy nie ściągnie na siebie gniewu narodu gnębionego, bo ma do obrony swoich „liberalnych“, „demokratycznych“ i „konserwatywnych“ polityków.

„Ochotnicy galicyjscy“.

Osławiony polakożerczy organ z nad Newy „Nowoje Wremia“ zamieszcza w ostatnim numerze list, nadesłany redakcyi tego pisma przez grono młodzieży polskiej z Galicyi. W liście tym, podpisanym przez 10 osób, których nazwiska „Now. Wrem.“ przezornie ukrywa, owe tajemnicze kółko młodzieży galicyjskiej wyraża chęć porozumienia się za pośrednictwem „Now. Wrem.“ z dwoma oficerami serbskimi, którzy podobno bawią obecnie w Petersburgu w celu organizacyi oddziałów ochotniczych dla walki z Austryą. W końcu swego listu „młodzież“ oświadcza: „Żywo odczuwamy hańbę (!), iż podczas ostatniej słowiańskiej walki o wolność, ojcowie nasi walczyli w szeregach tureckich. Z radością staniemy obecnie w szeregach słowiańskich, aby pomódz naszym braciom południowym w walce na śmierć i życie z naszym wspólnym wrogiem austryackim“.

Organ petersburski pospieszył naturalnie wyciągnąć z tego wątpliwego faktu daleko idące wnioski. „List ten — pisze — to żywa ilustracya rozłamu w społeczeństwie polskiem, który się ujawnił przy rozstrzyganiu aneksyi Bośni w prasie“.

Zawstydzony dalej, że ci „polscy ochotnicy“ chcą okupić winę tych Polaków, którzy zaprzedali (!) Bośnię w Budapeszcie, „Now. Wrem.“ z tryumfem oświadcza, że „trucizna austryacko-jezuicka (!) nie zniszczyła jeszcze wszystkich serc polskich“.

Tryumf „Now. Wrem.“ jest przedwczesny. Jeśli w Galicyi znalazło się 10 jakichś podrzędnych „młodzieńców“, którzy chcą zmywać „hańbę“, jaką okrył Polaków między innemi i... Mickiewicz — przez pisanie listów do [illegible] organu petersburskiego, to możemy im conajwyżej poradzić, że mogą zrehabilitować się wobec „Now. Wrem.“ i jego przyjaciół politycznych w daleko prostszy sposób: Skałłon dla swej „słowiańskiej“ misyi w Królestwie Polskiem potrzebuje wielu ochotników. Mogą więc stanąć w szeregach „ochrany“, tępiącej tak skutecznie „buntownicze“ szkoły polskie.

O jakimś rozłamie w społeczeństwie galicyjskiem nie może być dotychczas mowy. Dopóki „trucizna austryacko-jezuicka“ przynosi Polakom i wogóle wszystkim ludom słowiańskim, wchodzącym w skład Austryi, przynajmniej względną możliwość kulturalno-narodowego rozwoju, nie zatęsknią oni do „słowiańskich ideałów“ „Now. Wremieni“, których tak jaskrawem wyrazem są właśnie rządy Skałłonów.

Jeszcze o zniemczeniu stacyi Kraków.

Ze sfer kolejowych otrzymujemy następujące pismo:

„Jak nam donoszą dyrekcya kolejowa we Wiedniu (której własnością jest „jure caduco“ dotąd stacya krakowska) ma zamiar rozpisać konkurs na stanowisko naczelnika tej stacyi, oraz obu tegoż zastępców. Jak wiadomo, dotychczas zajmują te stanowiska trzej ludzie obcy — a nawet wrogo dla narodowości naszej usposobieni. I tak, naczelnikiem stacyi jest ongi zniemczony Czech, obecnie Niemiec — nie władający dostatecznie językiem naszym, krajowym, urzędujący więc wobec stron polskich w języku hakaty.

Co więcej, kolej północna nie ma żadnego — literalnie żadnego Polaka — urzędnika, w randze dla Krakowa przepisanej — by tenże mógł o miejsce naczelnika w Krakowie kompetować. Ale to nie racya, by wskutek tego Niemiec musiał być naczelnikiem w polskiej stacyi.

Zastępcą naczelnika aż dotąd jest jakiś malutki pan, skaczący po peronie, jak wróbel, zawsze z cygarem w ustach i wiecznie krzyczący w języku hakaty, a niekiedy (przez zapomnienie) w żargonie naszych handełesów z Wolnicy.

Drugim zastępcą naczelnika stacyi, jest znany Czytelnikom „Głosu Narodu“ Żyd, specyalista „od licytacyi“, na których skarb państwa ponosi kolosalne straty.

Mimo to, pan ten jest ciągle naczelnikiem expedytu, panem kilkuset podwładnych — no i protektorem wielkich firm żydowskich: Leinkaufów, Goldlustów, Mendelsohnów i innych „przyjaciół“ skarbu kolejowego.

Dzienniki krajowe zajmowały się już dosyć temi sprawkami — niestety władze kolejowe dbałe o „zdrowie“ swego pupila nie pozwoliły mu nawet bronić się, zapewne z powodu, że są zupełnie przekonane o... niewinności swego... komercyalisty!

A co do hakatyzmu, to nie ustępuje ten pan poprzednikowi. Nawet na najniższe stanowiska służbowe w magazynach kolejowych (gdzie jest zupełnym panem), przyjmuje, tylko Niemców lub Żydów. Słowem buta i arogancya pruska, wygląd zewnętrzny... żydowski — oto cechy reprezentantów c. k. kolei północnej — kandydatów na naczelnika w Krakowie, reprezentantów niemieckiej władzy na stacyi polskiej.

Kolejarz.

W sprawie odzyskania dworca krakowskiego zamieściliśmy już szereg artykułów — lecz bynajmniej na tem nie poprzestaniemy. Przypominać będziemy społeczeństwu naszemu sprawę tę tak długo, aż zerwie się do wielkiej akcyi i zmusi rząd do oczyszczenia krakowskiego dworca z obcych żywiołów. W Sejmie już zgłoszono dotyczącą interpelacyę.

Kronika podgórska.

(Dokończenie).

Ileż to razy słyszymy piękne słówka na cześć klasy pracującej — na cześć jej politycznej dojrzałości. Lecz gdy przyjdzie czas wyborów, choćby tylko do takiej Rady miejskiej w Podgórzu, okazuje się dopiero, jak daleko jest teorya od praktyki. Wtedy to wre walka zajadła, nie mająca nic innego na celu, jak tylko wydarcie mandatu tej, co dopiero uwielbianej klasie pracującej. Twierdzą ci polityczni kłusownicy, że zdobycie mandatu w III kole poczytują sobie za szczególny zaszczyt, za dowód powszechnego zaufania ludu. Znamy się na farbowanych lisach. Wiemy jak się to „pewszechne zaufanie ludu“ zyskuje.

Oto kandydat, obawiający się, że we własnem kole wyborczem nie znajdzie poparcia, udaje się do kahału i całuje w brodę Żyda.

Następnie pomówi z cechmistrzem p. Ignacym Grządzielem mądre słówko, postara się o wódkę z kiełbasą wyborczą i oto już zyskał — zaufanie i mandat“.

Kłusownictwo wyborcze wyrządza naszemu mieszczaństwu podwójną krzywdę. Wydziera mu mandaty i usuwa go od gospodarki gminnej a w zamian za to daje mu demoralizacyę.

Stronnictwo mieszczańskie uznaje, że wynagrodzenie z funduszów miejskich pobierać powinni tylko burmistrz, jego zastępca i jeden asesor. Zresztą poczytuje urząd radnego jako obowiązek obywatelski służenia dla dobra gminy bezinteresownie. Temsamem potępia ono stanowczo napychanie kieszeni wpływowych radnych groszem gminnym pod pozorem uchwalanych sobie wzajemnie remuneracyj i wysoko opłacanych synekur. Nadwyżka dochodu zakładów gminnych powinna być złożoną w kasie gminnej a nie w kieszeniach paru uprzywilejowanych radnych.

I ci winni co biorą i ci co brać pozwalają.

Te kilkanaście tysięcy koron marnowanych na remuneracye należałoby raczej obrócić na polepszenie płacy służby miejskiej, która cierpi niedostatek i na utworzenie funduszu zapomogowego dla wspierania miejskich urzędników i służby w razie jakiego mieszczęśliwego wypadku, np. choroby i t. p.

Stronnictwo mieszczańskie zgadza się na zaprowadzenie w mieście Podgórzu wodociągów, atoli jeszcze nie w dzisiejszej dobie, lecz we właściwym czasie. Rządząca dotychczas klika, która bez żadnego planu gospodarkę miejską z dnia na dzień spychała, która oprócz szkody nic więcej miastu nie dała (utrata targowicy, jatki i chłodnia na bagnisku, synekury i t. d.) zbudziła się dopiero ze swej długoletniej drzemki, gdy jej z tamtej strony Wisły huknął nad uszami głos: „Wielki Kraków!“ Zerwali się na to hasło nasi wszechmocni. Wielkość zajechała im furą siana do głowy. Co? Wielki Kraków? Dlaczego nie Wielkie Podgórze? I dalejże w lot budować wielkość na podgórskim gruncie. A zatem postanowiono najpierw rozpędzić własną straż bezpieczeństwa i zastąpić ją c. i k. wojskową strażą policyjną. Ma Kraków zdobytą na nas targowicę bydła — my za to zbudujemy kolej żelazną i będziemy nią jeździli do pustego placu, który nam po targowicy pozostał. Ma Kraków słynne „fortepiany“ do wożenia śmieci i my takie same u siebie zaprowadzimy. Posiada Kraków wodociągi i my takie same zbudujemy, jakkolwiek mamy dostateczną liczbę studzien z najlepszą wodą źródlaną — i potrzeba wodociągów okaże się u nas dopiero wtedy, gdyby się miasto zabudowało na pustych jeszcze dzisiaj gruntach nad Wisłą położonych. Aby zaś wielkość nasza w całym zajaśniała blasku postaramy się o własny statut miejski, zrzucimy z siebie opiekę c. k. Starostwa i nazwiemy naszego burmistrza „panem prezydentem“.

Hola panowie! Nie odrazu Kraków zbudowali. Oczyśćcie najpierw ten słynny gród podgórski przynajmniej o tyle, abyśmy po najmniejszym deszczu nie musieli brnąć po kostki w błocie, wyrzućcie gnój bydlęcy z rynku i postarajcie się, aby piekarnie nie były ze stajniami pod jednym dachem, dokończcie budowę kościoła i zapłaćcie ją. Obliczcie stan finansów miejskich po wygaśnięciu prawa popinacyjnego i postępujcie w gospodarce systematycznie bez gorączkowego rozmachu, który tylko dalszą szkodą gminie zagraża.

Stronnictwo mieszczańskie protestuje przeciw przyłączeniu miasta Podgórza do Wielkiego Krakowa, dopóki w Krakowie nie zostanie zniesioną akcyza i dopóki linia rejonu fortyfikacyjnego, która rozwój miasta tamuje nie zostanie w tył cofniętą.

Luźne kartki.

W zaduszki.

Zwolna przywierają się szare smętne powieki gasnącego dnia, a kir pomroków, otula obumarłą ziemię w swoje żałobne szaty. Wiatr rozszlochał się żałośnie, wionął wilgotnym spleśniałym oddechem, i zakolebał gałęziami drzew. Ulewa żółtych liści spada na groby, układając się z szelestem, niby ostatnim jękiem — na sen wiekuisty.

W cmentarne bramy lud mnogi zdąża...

Idą powoli całą procesyą, z bolesnym smętkiem na twarzy, idą nad mogiły swoich bliskich, zawsze drogich im sercu, nad nimi łzawy wicher przelewa mgliste tumany, i szeleści żałośnie pomiędzy powodzią niesionych kwiatów i wieńców.

Świat mogilny budzi i ożywia tymi, którzy wędrówkę życiową dopiero rozpoczęli tymi, którzy dożywają dni ostatka, wśród ustawicznych cierpień i walk o chleb powszedni.

Ciemny całun okrył niebiosa... Na grobach zakwitły tysiące świateł; morze wieńców i kwiatów zaległo cały cmentarz.

Z modlitewnym szeptem snują się jak duchy postacie ludzkie, przystają nad grobami — chylą z rezygnacyą głowy ku ziemi. Płacz i jęk zrywa sie gdzieniegdzie, i z łkaniem wichru bije hen — ku niebu, jakby zbiorowa skarga tych, którzy złożyli w mogiłach swoje kości na wieczny spoczynek. Falą g ryczy napływają serca snującego się tłumu, ból przejmujący wyciska na obliczach piętno smutku na tę myśl, ile trudu, poświęceń i niespełnionych nadziei, spoczywa w tej garści prochu leżącego w mogile...

I wśród tej mnogości marmurowych pomników i ubogich krzyżów, wśród różnokolorowych lamp, pochodni, ubogich świeczek i ciemnych-nieoświeconych zapadłych grobów, wszędzie przebija się mądrość ustroju świata.

Bo gdzież tytuły i skarby tych, co leżą pod marmurowemi kolumnami? Gdzież wreszcie bieda i niedola nędzarzy, których mogiły nawet krzyżem nie zaznaczono?

Kości wszystkich utytułowanych, bogaczy i nędzarzy, jednako spruchniały; wszyscy zrównali tutaj wszystkie stany! Przepadły na zawsze ich wysiłki, trudy i poświęcenia, wszystko ziemia — matka przygarnęła do siebie.

I czemuż rwiesz się marna istoto człowiecza o dostojeństwa, honory i zaszczyty na tych parę chwil życia? Czemu zamiast iść zgodnie przez życie, ku wspólnemu celowi, i siać zbożne ziarna dla potomności, odpychasz od siebie tych, co brną ciernistą drogą pracy, wśród biedy i niedostatku?

Wszak jeden nas wszystkich koniec czeka, jedna i ta sama ziemia-matka przygarnie do siebie, czy purpury nas kryją, czy tylko łachmany żebracze.

Czyż nas na tym świecie dopiero śmierć bratać musi? *Sulmia.*

Z dnia na dzień.

Dziwnemi drogami chodzą często prawno-polityczne poglądy naszej c. k. Prokuratoryi Państwa. Jest ona jak starożytna sprawiedliwość czasami ślepa, a czasami znów widzi rzeczy, które nikomu w oko nie wpadną. Świeży przykład takiej niepewności wzroku mamy w ostatniej konfiskacie pisma robotniczego „Postęp“. Znalazł się tam feljeton, przedrukowany z wychodzących w Krakowie „Głosów katolickich“, — wydawnictwa peryodycznego i wobec tego dobrze znanego Prokuratoryi i Policyi. Artykuł „Głosów katolickich“ nie został skonfiskowany. Nie dość na tem. „Głosy katolickie“ przedrukowały swoje uwagi z książki p. t. „Tajemnice żydowskie“, która również wyszła w Krakowie i od 1898 roku znajduje się w handlu księgarskim. Otóż ten artykuł od 10 lat ogłoszony — powtórzony i nie skonfiskowany w „Głosach katolickich“, — został skonfiskowany w „Postępie“ i to dopiero w 12 godzin po wydaniu tego pisma. Nasuwa się teraz pytanie, dlaczego c. k. Prokuratorya dopiero teraz opatrzyła się, że ten artykuł skierowany przeciwko Żydom, nadaje się do konfiskaty i czemu konfiskatę zarządziła tak późno, narażając tem wydawnictwo „Postępu“ na dotkliwe straty, — a czytelników tego pisma na przykry zawód. Czyżby ktoś trzeci, — może interesowany zwrócił uwagę władzy na antyżydowski ton feljetonu? Nie przypuszczamy tej ewentualności; bo wprawdzie w Krakowie przywykliśmy już do tego, że Żydzi dyktują nam prawa, — ale przecież wpływ ich nie sięga aż do urzędu publicznego instygatora. Więc musimy powrócić do przypuszczenia, że oko prokuratorskie często niedowidzi, — i potrzebuje okularów, albo zupełnie innej oprawy...

* * *

Święto Zaduszek tak poetycznie i tak subtelnie zwracające myśl ludzką do światów nieziemskich, — było także źródłem natchnienia dla wielu filozofów i poetów. My specyalnie zawdzięczamy temu świętu jedno z najwspanialszych dzieł naszej literatury. Nic też słuszniejszego, że nasz teatr w tym dniu wprowadza na scenę mickiewiczowskie „Dziady“. Dlaczego jednak obok tego arcydzieła musimy przełknąć „Młynarza i jego córkę“? Dlaczego popołudniowa publiczność, ta właśnie, która powinna wynosić z teatru jak najszlachetniejsze wrażenia, musi zadowolnić się nudnym, ckliwym i niedorzecznym melodramatem niemieckim? Wprawdzie dramidło Raupacha wystawiają raz na rok w dzień Zaduszny wszystkie wiedeńskie teatry, — co nas jednak obchodzą wiedeńskie gusta i tradycye.

Nieszczęsny „Młynarz“ stał się popularnym jedynie z powodu odbywającej się tam przechadzki „duchów“, ale ta dziecinna bajka nie ma żadnej wartości artystycznej ani literackiej, nie pobudza do jakichś głębszych myśli i może straszyć i przejmować chyba bardzo naiwną publiczność... Jeżeli dodamy, że „Młynarz“ wystawia się zawsze jak najniedbalej, że artyści grają tam bardzo niechętnie, że wreszcie powodzenie kasowe jest bardzo wątpliwe, zapytać się godzi, poco właściwie Dyrekcya wydobywa z archiwalnego pyłu sztukę przestarzałą i oklepaną, zamiast powtórzyć „Dziady“ dwukrotnie, lub na popołudniowe przedstawienie wybrać jakiś dramat poważny i wartościowy? Ale u nas na każdem polu rządzi niepodzielnie rutyna, którą zbyt często miesza się z tradycyą. A teatr jest instytucyą ciągle się odmładzającą i szablonu nie znosi, a zwłaszcza nie znosi... starzyzny...

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów „Głosu Narodu“ upraszamy o **rychłe uregulowanie przedpłaty**, która wynosi za miesiąc listopad 2 Kor., na prowincyi 2 Kor. 70 hal., do końca zaś b. r. w Krakowie 4 Kor., na prowincyi 5 Kor., 40 hal.

Zarazem zawiadamiamy, iż „Głos Narodu“ wychodzi obecnie już zupełnie **normalnie**, tak że **o godz. 6 wieczorem powinien się znaleść we wszystkich lokalach publicznych, oraz ajencyach.**

W końcu zwracamy się do Przyjaciół i Zwolenników pisma naszego i wspólnej nam sprawy, aby **szerzyli „Głos Narodu“ w kole znajomych**, zachęcając do abonowania dziennika, oraz aby **zyskiwali nowych członków-udziałowców** na prasowy fundusz chrześcijańsko-socyalny.

Funduszem prasowym zawiaduje **„Spółka wydawnicza „Postęp“**, która obecnie wydaje „Głos Narodu“, oraz posiada własną drukarnię. „Spółka wydawnicza“ jest instytucyą zarejestrowaną w sądzie handlowym, jako stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze z ogr. poręką, które **od udziałów płaci dywidendę.**

Na czele instytucyi stoi poważny zastęp obywateli, którzy dają **pełną rękojmię i gwarancyę** składanym kapitałom.

Udział wynosi 50 Kor., oraz 2 Kor. tytułem wpisowego.

Nadsyłać udziały należy pod adresem: **„Spółka wydawnicza Postęp“, ul. św. Krzyża l. 7 w Krakowie.**

Z sali koncertowej.

Pierwszy koncert Instytutu muzycznego.

Z uczuciem radości biorę dzisiaj pióro do ręki. Sypnąć nareszcie można hojnie słowami gorącego uznania dla pracy rozumnej, celowej, artystycznej, na szerszą modłę zakrojonej.

Publiczność sądzi, że krytycy dzielą się na dwa obozy: chwalących i ganiących; że dla tych ostanich ganienie, „wymyślanie“, jest nie tylko miłym sportem, ale ostatecznym celem; że prowadzą oni walkę zaczepną, staczając bitwy nie o ideały, lecz dla przyjemności bicia się. — Błędne mniemanie! — Ci ganiący, bronią sztandaru sztuki, prowadzą o ideały walkę odporną, a nie zaczepną, walkę tem zacieklejszą, im bezczelniej naciera kołtuństwo, im więcej surogaty usiłują zajmować miejsce, sztuce należne. Walka taka jest nie przyjemnym sportem, lecz spełnianiem ciężkiego obowiązku.

— O wiele łatwiej, wygodniej i przyjemniej cofnąć się z szeregu i, żyjąc egoistycznie w świecie sztuki, unikać starannie wszelkiego zetknięcia się z kołtuństwem wszelakiego autoramentu. Przyjemniej jest, otoczywszy się obrazami Wyspiańskiego, patrzeć na nie, aniżeli z jakąś tępą głową polemizować, wyczytawszy np., iż Wyspiański nie był artystą, że nim jest natomiast, i to w wysokim stopniu..... pan Bulas. — Kult Bulasów i bulasowstwa kwitnie u nas we wszystkich dziedzinach. Z tego to tylko powodu, krytyk, który właśnie ma ideały artystyczne, wciąż deptane, lub ignorowane, wyglądać musi na człowieka, znajdującego specyalną przyjemność w „wymyślaniu“. Wstrętne zajęcie — smutna konieczność.

— Założycielka Instytutu muzycznego, zaszczytnie znana fortepianistka i nauczycielka muzyki, pani Czop-Umlaufowa, zaczęła wczoraj urzeczywistniać projekt własny, będący jednem z moich marzeń, o którem zresztą oddawna piszę i mówię: siłami własnemi wykonywać programy jednolite, odtwarzając bądź epokę, bądź twórczość narodowościową, bądź twórczość jednego tylko artysty, w szczuplejszym lub szerszym zakresie.

Z szeregu takich wieczorów powstać mogą podstawy kultury muzycznej; takie wieczory dać mogą wielbicielom prawdziwej muzyki poważną, prawdziwie artystyczną rozrywkę. (Niestety! u nas, gdy się mówi o sztuce, trzeba zawsze dodawać „prawdziwa“, tak jak gdyby nieprawdziwa sztuka była wogóle sztuką! ale czyż ta nieprawdziwa nie ruguje prawdziwej i czy ogół nie woli polki „Rypcium-Pypcium“ (autentyczne!) od dziewiątej symfonii Beethovena?)

Raz do roku bażant z truflami, gdy codzienną strawę stanowi wasserzupka — czy to ma być dowodem zamożności i wzorem racyonalnego odżywiania się? Czy można nazwać uprawianiem muzyki — na scenie czy na koncertowej estradzie — błyśniecie raz do roku muzycznym bażantem — „gwiazdą“, przy codziennem fabrykowaniu ohydnej antiartystycznej wasserzupki? Na występ „gwiazdy“ idą „muzykalne“ damy, wsadziwszy sobie na głowy wściekłe fifidła. — Mniejsza o program koncertu, o tytuł opery, kwiczące chóry, otoczenie, kwalifikujące się do zakładu dla nieuleczalnych kalek, dekoracye, kostyumy, orkiestrę. Usłyszało się „gwiazdę“, zaprezentowało się fifidło: — potrzebom artystycznym stało się zadość. Najgorszym przykładem były w tym wypadku opera warszawska i filharmonia warszawska. Senzacya za wszelką cenę: Adelina Patti, lub kucharka pani Toselli, grająca na drumli polkę „Rypcium-Pypcium“ (z wodewilu p. Rączkowskiego — przysięgam, żem nie dostał ani centa za reklamowanie tego arcydzieła). Reszta, to drobna reszta! nie istniała ani dla kierowników, ani dla ogółu. — Ale, poza „Rypcium-Pypcium“, jest [illegible] miłujący muzykę. Ci pragną programu artystycznego, a nie angażowania „gwiazdy“, raz do roku. Chodzi o poparcie rozumnych usiłowań jednostek, które, zapewne, gwiazdami nie są, ale przejęte są usiłowaniem sztuki i usiłują pracować szczerze i sumiennie.

Pierwszy koncert (będzie ich sześć na początek — bilet abonamentowy kosztuje tylko 10 koron) miał za zadanie dać wyobrażenie słuchaczom o epoce, mieszczącej się między r. 1680 a 1800, z dodaniem dwóch utworów wcześniejszych, wykonanych przez podwójny kwartet wokalny.

Program był jednocześnie bardzo jednolity i bardzo urozmaicony: muzyka kameralna, śpiew, fortepian. Na początek usłyszeliśmy interesującą nowość, wydaną i opracowaną przez Riemanna: dzieło I. Stawitza, wykonane przez panią Umlaufową, panów Giebułtowskiego, Raczyńskiego i Paszkowskiego. Pani Irena Różycka odśpiewała pieśni i arye operowe Astorgi, Pergolesego, Händla i Glucka. Pani Umlaufowa odtworzyła cacka Rossi'ego, Couperin'a, Rameau'a, Martini'ego, Boccherini'ego. — Arcydzieł nie brakowało, arcydzieł błyskotliwej werwy (ostatnia część dzieła Stawitza), finezyi, lub poezyi, pełnej melancholii (śliczne pieśni Astorgi i Pergolesego, z uczuciem przez panią Różycką odśpiewane). Jednem słowem piękny wieczór, usiłowania, zasługujące na najgorętsze poparcie.

Publiczność szczelnie zapełniła wszystkie pokoje instytutu. Nie zjawiły się jednakże rozmaite, starsze i młodsze, kacyki „od muzyki“. Naturalnie: u nas nigdy nie chodzi o rzecz, o służenie krajowi lub sztuce, o ukochanie idei, o szerokie, uczciwe ogarnianie horyzontów. Chodzi tylko o... Pypcium-Rypcium. Do jakiej kliki należysz? Czy jesteś „skoncentrowany“, „zdecentralizowany“, „zludowcowaciały“... ach! Dajcie mi pokój: nie pragnę się stać.... skołowaciałym.

Feliks Jasieński.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę 21 po Świątkach, Wszystkich Świętych; w poniedziałek Dzień Zaduszny, Wiktoryna.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 32; zachód przypada o godz. 4 minut 14; długość dnia godzin 9 minut 45.

Kraków, 31 października.

Od Wydawnictwa. W poniedziałek, w Dniu Zadusznym wyjdzie „Głos Narodu" o zwykłej porze, t. j. poranny o godzinie 8, zaś wieczorny o 6 popołudniu.

Ku czci bohaterów. Rodacy! Zbliża się dzień Święta Zmarłych — spieszy każdy na mogiłę drogich swoich. — Jest na naszym cmentarzu mogiła jedna — wszystkim prawym Polakom droga! — To mogiła Tych, co padli w boju za Ojczyznę, za lud, za przyszłość Polski! — Ranami okryci, spią snem wiecznym, pod cieniem żałobnym drzew krakowskiego cmentarza. — To bohaterowie 63-go roku!

Robotnicy, grupujący się przy Czytelni imienia Jana Kilińskiego T. S. L., chcąc uczcić Tych, co legli za Ojczyznę, urządzają pochód i złożenie wieńca na ich grobie w dniu 1 listopada b. r.

Pragnąc aby pochód wypadł jak najliczniej, zwracamy się do Was Rodacy z prośbą o wzięcie w takowym udziału. Punkt zborny o godzinie 4 popołudniu dnia 1 listopada w lokalu czytelni, ul. Szewska 11, II piętro. Zarząd Czytelni robotniczej im. Jana Kilińskiego T. S. L. w Krakowie. J. Żychal, sekretarz.

Muzyka kościelna. W niedzielę 1 listopada w kościele św. Anny podczas sumy o godz. 11 przed południem wykonane zostaną staraniem Instytutu muzycznego: „Ave Maria" Mercadelta (wokalny kwartet podwójny z XVI w.), „Ave Maria" Fr. Szuberta i „Cuius animam" ze „Stabat Mater" Rossiniego (produkcye skrzypcowe p. Zofia Sułkowska).

Towarzystwo Oświaty Ludowej. Nowo wybrany Wydział T. O. L. ukonstytuował się częściowo na wczorajszem posiedzeniu, wybierając sekretarzy w osobach pp. Woźnego i Woytygi. Dla organizowania oddziałów okręgowych Towarzystwa wydelegował Wydział osobną komisyę, podobnie jak do zakładania czytelni i urządzania odczytów na prowincyi. Organizacyą odczytów w powiecie podgórskim zająć się przyrzekł p. inspektor Udziela. Wydział omówił jeszcze szereg kwestyi bieżących, sprawę mieszkania, wkładek członków, wydawnictwa dzieł dla ludu i t. p.

Praca w Tow. Oświaty ludowej wchodzi obecnie w tempo szybkie i żywe. W toku znajduje się reorganizacya oddziału akademickiego, w najbliższym czasie zawiązane będą Koła pań i panien w Krakowie, nadto zaś Koło w Podgórzu. Osoby, chcące założyć Koła miejscowe i czytelnie na prowincyi lub zorganizować odczyty, mogą się zgłosić piśmiennie po informacye do biura T. O. L. (ul. Sławkowska), lub do X. rektora Spisa (ul. Kanonicza). Tam też należy zgłaszać przystąpienie na członka Tow. i przysyłać wkładki.

Spodziewać się należy, że chętna praca Wydziału znajdzie żywe poparcie w kołach członków i zwolenników Tow., które od 26 lat szerzy już wśród ludu oświatę na podstawach katolickich i narodowych.

Budowa grobowca dla poległych w r. 1848. Otrzymujemy następujące pismo: Komitet budowy grobowca dla poległych w r. 1848 w Krakowie, zawiadamia, że składki na cel budowy grobowca, zbierać będzie na cmentarzu w dniach zaduszek, 1 i 2 listopada młodzież akademicka, gimnazyalna i rękodzielnicza.

Zżydzenie miasta naszego wzmaga się w zastraszający sposób. Znowu bowiem mamy do zanotowania jeden wypadek przejścia kamienicy w żydowskie ręce. Oto pani Stempińska sprzedała swój dom trzypiętrowy na rogu ulicy Basztowej i Pawiej, Żydowi, właścicielowi szynku przy ul. Lubicz. Tak zatem wspaniały budynek zeszpeci szynk nocny, siedlisko awantur, bijatyk i orgii.

Przy sposobności tej podkreślić tu wypada także postępowanie właściciela domu pod l. 5 przy ul. Floryańskiej, p. Launera. Od szeregu lat mieści się w domu tym żydowski sklep z konfekcyą damską. Otóż kilku już kupców chrześcijańskich zwracało się do właściciela domu z propozycyą usunięcia Żyda, ofiarując za lokal ten znacznie wyższą cenę, oraz przyrzekając własnym kosztem urządzić piękny portal, pan Launer jednak propozycye te odrzucił, twierdząc, że „nie może wyrzucać kupca, który już tak wiele lat sklep ten zajmuje". Ciekawi jesteśmy, czy skrupuły takie miałby Żyd, właściciel domu.

Z teatru miejskiego. „Syn królewski" po premierze sobotniej danym będzie w niedzielę o godz. 7. Na przedstawieniu zaś popołudniowem ukaże się nie grany od roku popularny „Młynarz i jego córka" Raupacha.

W poniedziałek dnia 2 listopada, w dzień Zaduszek teatr miejski daje dwa przedstawienia: o godzinie 3 „Obłudników" Shawa (po raz 6), a to na liczne żądania osób, które na dzień ten przyjeżdżają z prowincyi do Krakowa; wieczorem o 7 wznowienie „Dziadów" Mickiewicza w układzie Wyspiańskiego, — role Gustawa-Konrada wykona po raz pierwszy p. Kosiński.

We wtorek powraca na afisz „Syn królewski".

Ordynarny konduktor. Wczoraj w południe byliśmy świadkami sceny w wozie tramwajowym, która świadczy, iż niektórzy konduktorzy nie odpowiadają wcale swemu zadaniu w obejściu z publicznością, które wymaga uprzejmości, taktu i gładkiego obejścia. Oto przy wydawaniu pewnej damie pieniędzy z 20 kor., pomylił się konduktor tramwajowy, wręczając koronę za mało. Gdy mu dotycząca osoba zwróciła uwagę na pomyłkę, nie dość, że nie uznał za stosowne przeprosić jej i oddać winnej należytości, lecz jeszcze ordynarnem i gburowatem zachowaniem się ciężko obraził ją. Wstrzymujemy się na razie od wymienienia nazwiska tego konduktora, spodziewamy się jednak, iż dyrekcya tramwajowa pouczy odpowiednio swych funkcyonaryuszy, jak mają postępować z publicznością tramwajową.

Ruch tramwajowy. Z dniem dzisiejszym wstrzymany zostaje ruch wozów elekrycznych na linii Rynek-Park Jordana. Ostatni wóz odejdzie z przed Parku Jordana o godzinie 9 wieczorem, poczem ruch ustanie na czas miesięcy zimowych, t. j. do kwietnia przyszłego roku.

Muzyki wojskowe a teatr ludowy. Jak informuje dyrekcya krakowskiego teatru ludowego, na przedstawieniach grywać będzie od dnia dzisiejszego począwszy orkiestra cywilna. — Rozporządzenie ministerstwa wojny, zakazujące udziału orkiestr wojskowych, odnosi się — jak się dowiadujemy — wyłącznie do teatrów, zezwala natomiast na występy tych orkiestr w pierwszorzędnych restauracyach. Rozporządzenie to wyszło już przed kilku miesiącami, dopiero dziś jednak zastosowano je — na interwencyę Eustachego hr. Potockiego, prezesa krakowskiej „Harmonii."

W sprawie ruchu w ulicy Rakowickiej, w dniu Wszystkich Świętych i Zadusznym, wydała policya dodatkowe rozporządzenie, normujące ruch kołowy w ten sposób, że wszystkie dorożki i ekwipaże prywatne, trzymać się mają lewej strony, zarówno w czasie jazdy na cmentarz, jakoteż przy powrocie do miasta. Również publiczność piesza stosować się ma do tego rozporządzenia i używać chodnika lewego.

Wielki ogień. Wczoraj o godzinie pół do 8 wieczorem zawiadomił trębacz z wieży Maryackiej straż, że w stronie ulicy Krowoderskiej ukazała się wielka łuna. Wyruszyły natychmiast dwa plutony z naczelnikiem Nowotnym. Przybywszy na miejsce, przekonano się, że pali się dom, stodoła i stajnia p. Reitera na Krowodrzy. Po 2-godzinnej pracy powróciła straż do koszar, uratowawszy dom.

Budynki objęte pożarem, asekurowane były na 2200 koron, strata jest więc nieznaczna, zważywszy, że były one drewniane i stare. Akcya ratunkowa była również bardzo utrudniona, straż krakowską wezwano bowiem dopiero, gdy ogień objął budynki zupełnie. Również brak był wody, tak że trzeba było założyć węża od ostatniego hydrantu wodociągowego, na przestrzeni kilkuset metrów.

Gwałtowny donżuan. W szynku Weidlinga przy ul. Lubicz, poznał Józef Nalepa, młody parobek z Prądnika Czerwonego 40-letnią Wiktoryę Dobosz, podobno „pokojówkę" w jednym z domów przy ul. Pańskiej. Oboje porozumieli się wkrótce i Nalepa udał się w odwiedziny do Doboszówny. W sieni domu oświadczyła ona, że „państwo są w domu," nie można zatem wejść do mieszkania. Nie zrażony tem Nalepa pozostał w sieni, gdzie zobaczył ich w czułym uścisku stróż. Zwrócił on wprawdzie uwagę Nalepie, że nie tu miejsce na „romansy," zbesztany atoli przez gorącego amanta, odszedł. Wkrótce potem dało się słyszeć z sieni wołanie o ratunek, a gdy stróż przybiegł, zobaczył kobietę leżącą na ziemi, nad nią zaś Nalepę, bijącego ją. Nieprzytomną wyrwano z rąk gwałtownego amanta, który też zaraz zbiegł. Schwytał go jednak policyant i odprowadził do aresztów, zaś Doboszówną zajęło się Pogotowie ratunkowe i opatrzyło poważną ranę na głowie, zadaną jakiemś tępem narzędziem. Przyczyna tego nieporozumia dotąd niewyjaśniona.

Usiłowane włamanie. Wczoraj w nocy około godziny 10-tej, usiłowano włamać się do biura instalacyjnego firmy Sokolnicki i Wiśniewski, znajdującej się na I piętrze oficyny pałacu Spiskiego.

Nieznani sprawcy, a jest ich prawdopodobnie dwóch, dobranym kluczem, dostali się do biura i wyniósłszy kasę do obok leżącego składu, zabrali się przyborami ze sobą przyniesionemi do rozbijania tejże. W niedługim czasie wywiercili dziurę w drzwiach kasy, gdy nagle zostali spłoszeni przez powracającego właśnie do domu woźnego biurowego. Wtedy jeden z rabusiów wyskoczył przez okno i wpadł do sieni, gdzie mu nic nie przeczuwająca odźwierna otworzyła bramę. Niebawem nadbiegł jednak woźny, chcąc sprawcę przytrzymać, lecz niestety po niewczasie. Drugi złodziej uciekł prawdopodobnie przez okno, prowadzące na dziedziniec Krzysztoforów, a stamtąd na ulicę. Zawiadomiona natychmiast policya przedsięwzięła śledztwo, które prowadzą radca Swolkien, komisarz Krupiński i inspektor Karcz. Gdyby nie spłoszenie, złodzieje obłowiliby się wcale dobrze — gdyż w kasie było przeszło 2000 koron.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj wieczorem aresztowano 40-letniego Bartłomieja Trzmielowskiego, za awantury wyprawiane w jednym z szynków przy ul. Lubicz, oraz za obrazę upominającego go — ajenta policyjnego. — W aresztach osadzono również 40-letniego niemowę, Władysława Pietrzyka, który w kawiarence Agaty Głuszczyńskiej przy ul. Szewskiej, wszczął awanturę i rozbił szybę oraz poniszczył sprzęty.

Z Kraju.

Prowokacye niemieckie w Cieszynie. „Dziennik Cieszyński", omawiając ostatnie gwałty Niemców, o których donosiliśmy po krótce, zarzuca staroście i władzy policyjnej rozmyślne tolerowanie wybryków niemieckich. Kończy artykół w ten sposób:

„Wobec tych stosunków i tej niesłychanej anarchii, tego rozpasania nienawiści i zaciekłości niemieckiej — daremnie ludność polska odwołuje się do prawa. Zamiast upokarzającego spokoju i ciągłych błagań o pomoc ze strony władz, potrzebną tu jest stanowcza i energiczna postawa ze strony ludności polskiej. Pięść niech się pięścią odciska! Na najbliższą prowokacyę niemiecką odpowiedzieć należy czynnie! Chcą Niemcy wojny, mieć ją będą! Skutki jej poniosą winni i niewinni!"

Widać z tego, iż cierpliwość ludności polskiej już się wyczerpała.

Z Przemyśla piszą nam: Staraniem tutejszego żeńskiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, otwarto w tych dniach Czytelnię w pobliskiej wiosce Prałkowce.

Po odprawionej przez księdza dr. Szmydta mszy św., udano się do lokalu Czytelni. Gustownie udekorowana zielenią i kwieciem sala, była przepełnioną nietylko gośćmi przemyskimi lecz i ludnością polską z Prałkowiec, jak również i robotnikami z Kongresówki, których właściciel ziemski Dr Drużbacki, na sezonowe roboty sprowadził.

Miejscowe dzieci szkolne przywitały przybyłych śpiewem, poczem przemówił o znaczeniu oświaty X. Dr Szmydt, a następnie orkiestra mandolinistów im. Borelowskiego odegrała wieniec polskich pieśni. Przewodnicząca p. Praczyńska oddawszy Czytelnię miejscowemu komitetowi, w serdecznych słowach podziękowała Drowi Drużbackiemu za bezpłatne udzielenie lokalu, — w odpowiedzi czego Dr Drużbacki zaznaczył, że sprawa Czytelni oddawna mu leżała na sercu, a obecnie będzie stać zawsze na straży jej rozwoju i rozkwitu. Wreszcie deklamacyą okolicznościową, wypowiedzianą przez chłopczyka i dziewczynkę wiejską, i pieśniami narodowemi zakończono tę piękną uroczystość.

Pożar. Z Osieka koło Żmigrodu piszą nam, że dnia 28 b. m. wybuchł tam groźny pożar, który zniszczył przeszło 50 budynków. Na miejsce pożaru przybyły straże pożarne ze Żmigrodu, Łężyn, Dębowca, Zarzyc i Jasła, ponieważ jednak miejscowość jest gęsto zabudowana, a przytem wiatr był silny, po długich dopiero trudach udało się pożar opanować. — Szczera wdzięczność należy się p. Rawskiemu, staroście z Jasła, który, przybywszy w dniu pożaru, przyobiecał pomoc pogorzelcom, którzy stracili całe mienie.

Krosno. (Obchód papieski). Dnia 24 i 25 z. m. odbył się obchód jubileuszowy Ojca św. z udziałem całej ludności miejscowej. Pierwszego dnia po nieszporach było nasze miasto rzęsiście iluminowane. W niedzielę zaś odbyła się uroczysta suma, odprawiona przez X. prałata Stachyraka z Przemyśla, poczem wieczorem w sali „Sokoła" urządzono wieczór deklamacyjno-muzyczny z współudziałem X. Koleńskiego, dyrektora Pelikana, p. Ligosa i wielu innych. Tego dnia składano na ręce proboszcza miejscowego wyrazy hołdu dla Ojca św.

Mylna wiadomość. „Kuryer lwowski" podaje, jakoby kolegium profesorów uniwersytetu lwowskiego zaproponowało na stanowisko profesora ekonomii politycznej Dr Grabskiego, okazuje się mylną. Kolegium bowiem profesorów nie powzięło jeszcze w tej sprawie uchwały. Opowiadają, że na stanowisko to ma zostać zaproponowanym prof. Kostanecki.

Z najdalszych kresów zachodnich. Z Morawskiej Ostrawy piszą nam:

Na Morawach, przy śląskiej granicy, żyje w zwartej masie **30.000 Polaków.** Otoczeni Przez Niemców i Czechów, pragnących żywioł polski zgnieść i własne nim zasilić szeregi, — Polacy, by swą zachować narodowość, muszą niezwykłe pokonywać trudności — bo **na Morawach ani język polski, ani ludność polska praw należnych dotąd nie posiadają.** O utworzeniu dla Polaków publicznej szkoły polskiej Niemcy ani Czesi słyszeć nie chcą — owszem dzieci polskie zmuszają wszelkiemi sposobami do chodzenia do szkół niemieckich i czeskich, aby je tam corychlej wynarodowić.

Mimo nadzwyczajnych trudności jedyna dotąd na Morawach prywatna szkoła polska w Morawskiej Ostrawie, utrzymywana przez T. S. L., spełnia coraz wydatniej swe szczytne zadanie i z każdym rokiem skupia coraz liczniejsze rzesze dziatwy polskiej, aby je uchronić od zatraty narodowej i wychować na dobrych członków polskiego społeczeństwa. Lecz uczniowie naszej szkoły to dzieci ubogich górników, którzy, dając dziecko do szkoły polskiej, nietylko skazują się na prześladowanie ze strony swych czeskich i niemieckich przełożonych, lecz także tracą zapomogi i podarki gwiazdkowe, któremi dzieci polskie przynęca się do szkół obcych. Aby więc dziatwa polska, chodząca do szkoły polskiej nie mniejszą niż u obcych cieszyć się mogła opieką — by wreszcie i biednym rodzicom przyjść z pomocą — grono nauczycielskie szkoły polskiej zajmie się jak dawniej, tak i w tym roku urządzeniem „Gwiazdki", tego najmilszego święta dziatwy i rozdzieli między biedne dzieci odzież, obuwie i przybory szkolne.

Zapotrzebowanie na cele „Gwiazdki" będzie w tym roku znaczne, bo szkoła polska w Morawskiej Ostrawie wraz ze swą ekspozyturą w Przywozie liczy **410 uczniów i uczenic**, a dwie ochronki **159 dzieci.** Aby więc **569 dzieci** chociaż skromnie obdarzyć, trzeba starań niemałych! Tu na miejscu zebrać zdołamy bardzo niewiele — zwracamy się jednak z całą ufnością do Waszej, Szanowni Rodacy ofiarności, prosząc gorąco o pomoc. Złóżcie dla kresowej dziatwy polskiej dar choćby najskromniejszy, czy to w gotówce, czy w naturze; zjednujcie ofiarodawców pośród znajomych, a spełnicie czyn nietylko humanitarny, ale i patryotyczny. Dwa razy daje, kto rychło daje.

Wszelkie datki, za które z góry imieniem dziatwy serdecznie dziękujemy, prosimy nadsyłać pod adresem: Dyrekcya szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie,

Z zaboru pruskiego.

Sprawy polskie w Sejmie pruskim. Walkę o prawa ludności polskiej rozpoczął już przed kilku dniami na arenie sejmu pruskiego poseł ks. prałat Jażdżewski. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przy obradach nad ustawą o płacach proboszczów poseł X. Stychel wystąpił przeciw wyjątkowym w niej postanowieniom dla dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Polityczna akcya duchowieństwa polskiego — wywodził mowca — polega wyłącznie na tem, że bierze w ochronę polski język ojczysty. Należy się strzedz nowego niepokojenia ludności polskiej. Jeżeliby się oddało polskiemu duchowieństwu wielkie sekularyzowane dobra kościelne, to kościół mógłby odpowiednio opłacać duchowieństwo.

Dyrektor ministeryalny Chappius w odpowiedzi swej twierdził, iż polska prasa przyznała (?), że polskie duchowieństwo podtrzymuje wszechpolskie usiłowania. Duchowieństwo kieruje bojkotem ekonomicznym (?) ludności niemieckiej. Duchowieństwo popiera także polskie stowarzyszenia, które podkopują powagę państwa (?) i w państwie pruskiem chcą utworzyć państwo polskie, tak dalece, że nawet zmarły arcybiskup Stablewski przeciw temu wystąpił (?). Dodatków nie powinno się dawać takim księżom, którzy występują wrogo wobec niemieckości i państwa.

A zatem rząd pragnie za te zbrodnie ukarać księży polskich przez odmówienie im poborów, przyznanych księżom niemieckim.

Z zaboru rosyjskiego

Z Warszawy. (Pożegnanie uczniów z nauczycielami. — Odezwa do młodzieży. — Choroba Żeromskiego. — Rewizye. — Egzekucya).

O pożegnaniu uczniów zamkniętych szkół z nauczycielami, pisma warszawskie podają szczegóły, świadczące o wielkiem przywiązaniu uczniów do szkoły, którą zmuszeni byli opuścić i do wychowawców. Uczniowie padali nauczycielom w objęcia, całowali ich ręce i opuszczali mury szkolne z płaczem. Nauczyciele zachęcali młodzież ażeby starała się nie tracić czasu i w przerwie przymusowej wyrównała braki w poszczególnych przedmiotach. Uczniowie dawali solenne przyrzeczenia, iż się do tych wskazań zastosują, pracować będą samodzielnie, bądź przy pomocy swych starszych kolegów.

Wszystkie pisma warszawskie ogłosiły wczoraj jednobrzmiącą odezwę do młodzieży, uchwaloną na zebraniu przedstawicieli prasy. Odezwa zwraca się do młodzieży z wezwaniem, aby przyjęła cios ze spokojem i z ufnością w lepszą przyszłość.

Stefan Żeromski, po wypuszczeniu go z więzienia, ciężko zaniemógł.

Wczoraj dokonano w Warszawie rewizyi w lokalu Związku zawodowego pracowników przemysłu mącznego. Lokal opieczętowano, a wszystkich obecnych, w tem kilku członków zarządu aresztowano. We dwie godziny potem dokonano szczegółowej rewizyi w Związku właścicieli piekarni.

Wczoraj stracono w Warszawie Szczepana Hendrychowskiego i Jana Benczyka, skazanych na śmierć za napady bandyckie.

Z Łodzi. (Administracyjne zesłania. — Ucieczka defraudanta).

Generał-gubernator Kaznakow skazał 47 osób, podejrzanych o należenie do P. P. S., na zesłanie na 2 do 6 lat.

Zarządzający łódzkim oddziałem petersburskiej Ajencyi telegraficznej, Żyd Izrael Kluczyński (?) zbiegł zagranicę, roztrwoniwszy 3000 rb. pieniędzy agencyjnych.

Ze świata.

Reorganizacya kongregacyi Rzymskich. Organizacya kuryi Rzymskich wejdzie w życie na podstawie konstytucyi Rzymskiej „Sapienti Concilio" z dniem 3 listopada b. r. Prefektem nowo zorganizowanej kongregacyi konsystoryalnej będzie nadal Ojciec św., zaś sekretarzem, kardynał Dé Lai. W tej kongregacyi zostaje nadal między innemi książe kardynał Puzyna.

Do nowej kongregacyi Św. Sakramentów powołał Ojciec św., na prefekta kardynała Ferrata, na sekretarza Msg. Filipa Giusini. Prefektem kongregacyi zakonników, zamianowanym został kardynał Vides v. Tuto, zakonnik OO. Kapucynów, sekretarzem O. Janssens z zakonu OO. Benedyktynów.

Nowo reaktywowanym zasiadł najwyższy trybunał kasacyjny, t. zw. sygnatura apostolska. Prefektem został kardynał Wincenty Vanutelli. Do trybunału Św. Roty Rzymskiej, jako sądu apelacyjnego, wejdzie jako dziekan prałat Lega.

Drzymała w kinematografie. Dzienniki petersburskie donoszą, że w jednym z kinematografów tamtejszych pod firmą „La Scala," pokazują obraz ze stosunków poznańskich, przedstawiający dzieje wozu Drzymały. Obraz ten ma tytuł „Kultura pruska."

Zakaz odbycia procesyi. Jak donosi „Dailly Post" z Liwerpoolu, zakazano tam na rozkaz króla odbycia procesyi katolickiej.

Porzucanie wiary żydowskiej w Rosyi i przechodzenie na prawosławie zaczyna grasować, zwłaszcza obecnie wśród młodzieży uniwersyteckiej. Zjawisko to wywołały w ostatnich czasach zaostrzenia, tyczące się studyów, a stosowane bezwzględnie względem studentów żydowskich; silnym bodźcem jest również indyferentyzm i tendencye asymilatorskie (?) inteligentniejszych jednostek. Kierujące sfery żydowskie w Rosyi zwracają też coraz więcej uwagi na to nieznane tam dotąd zjawisko.

Eckartsau. W dniu 3 listopada zjedzie cesarz Wilhelm II do zamku myśliwskiego arcyks. Franciszka Ferdynanda w Eckartsau. Miejscowość ta leży w pobliżu Wiednia nad Dunajem i obejmuje obszerny rejon leśny, zamieszkały głównie przez jelenie w liczbie dwóch tysięcy. Zamek myśliwski zbudowany został jeszcze przez księcia Eugeniusza Sabaudzkiego w 17 wieku. Później gmach ten popadł w zaniedbanie i dopiero obecny jego właściciel następca tronu, odrestaurował go i przeznaczył na pobyt dla dworskich drużyn myśliwskich, polujących w lasach naddunajskich. Przed laty uganiał tam za zwierzyną arcyksiążę Rudolf. Cesarz Wilhelm bawił raz już w Eckartsau jeszcze za czasów, gdy był następcą tronu.

Propaganda antymilitarna. „Narodni Politika" donosi z Wiednia, że namiestnictwo Niższej Austryi rozwiązało socyalno-demokratyczne stowarzyszenie „Jason" i „Bolesław Peczka" za agitacyę antymilitarną.

Zwolenniczka militaryzmu. Dziennik paryski „Matin" ogłasza ciekawy wywiad swojego współpracownika u panny Pelletier, która od dłuższego czasu propaguje we Francyi myśl, by kobiety powoływać do służby wojskowej. Panna Pelletier, z zawodu lekarka i gorąca feministka, urządza w miastach francuskich zgromadzenia i odczyty, w których nawołuje kobiety — do dźwigania karabinu i pałaszy. „Nie widzę żadnego powodu, dla któregoby należało się wykluczać kobiety od służby wojskowej" — mówiła ona do dziennikarza, „zawód żołnierski wytworzy dla kobiety najlepszy tytuł do równouprawnienia".

— A trudy wojskowe? — zapytał dziennikarz.

— Kobiety można przeznaczyć do lżejszej służby — odrzekła — do służby sanitarnej i trenu. Ale muszą uniform koniecznie nosić. Uniform nadaje bowiem powagę i cieszy się wszędzie szacunkiem..

— Jakąż korzyść mieć będą kobiety ze służby wojskowej?...

Wykształcenie militarne będzie dla kobiet szkołą siły, nauczy je mniej cenić ból, wyrobi w kobiecie indywidualność i poczucie równości wobec mężczyzny.

— A utrzymanie domu, zajęcia w kuchni?...

— Zajęcia domowe i kuchenne?... Dlaczego mają się im oddawać kobiety? I mężczyźni potrafią je spełniać doskonale...

Dziennikarz nie pytał więcej. Przestraszony pożegnał spiesznie rewolucyjną feministkę.

Błogosławiony kraj. Dzienniki żydowskie entuzyazmują się wybornemi podobno stosunkami między ludnością serbską a żydowską w Serbii. Najlepszym dowodem tego ma być, że w poświęceniu synagogi w Belgradzie, brał udział sam król, któremu po skończonej uroczystości najstarszy rabin udzielił błogosławieństwa. Z tego powodu pisze organ Żydów niezawisłych „Tygodnik" co następuje:

„Zauważyć należy, że stosunki w Serbii odnośnie do sytuacyi ludności żydowskiej są bardzo pomyślne, a antysemityzm nie rozwinął, ani nie przyjął się zupełnie. Przyczyna tego tkwi w demokratycznym charakterze narodu serbskiego, który nie zna arystokracyi i klerykalizmu, jak również w małej ilości Żydów 5 do 6000, około 0·22 prc. Są to przeważnie Sefardyjczycy, i to zupełnie zasymilowani."

Zaiste rozbrajająca szczerość organu żydowskiego... I dziwić się, że w kraju, gdzie na 2000 Serbów przypada zaledwie 2 Żydów, i to zasymilowanych, tak błogie panują stosunki.

Ciekawa statystyka. Z Buddpesztu donoszą do „Reichspost." Ludność węgierska wynosi podług religii: katolików 60·1 prc., Żydów 23·5 prc., kalwinów 9·3 prc. Jak wygląda ten stosunek w szkołach? Otóż w szkołach ludowych katolików 60·8 prc., Żydów 26·1 prc., kalwinów 7·7 prc.; w szkołach miejskich jest Żydów u chłopców 40·6 prc., u dziewcząt 42·3 prc.; w gimnazyach męskich 42·3 prc. Żydów, w żeńskich 49·5 prc., w wyższych szkołach żeńskich 32·7 prc., w szkołach handlowych i przemysłowych 58 prc., w szkole kadeckiej jednak tylko 1 prc. Przerażającą jest statystyka uniwersytecka. Tutaj na filozofii jest Żydów 21·8 prc., na chemii i farmacyi 31·6 prc., na prawie 35·2 prc., na medycynie 51·2 prc.

Suknie z papieru. Z Paryża przychodzi wiadomość, że właściciel pewnej wielkiej papierni, fabrykuje specyalny gatunek papieru, który wygląda jak tkanina jedwabna i posiada równą jedwabiowi spoistość. Próby zastosowania tego papieru do sporządzania sukien, wydały zadawalniający rezultat, również okazało się możliwem i korzystnem używać tego papieru do robót hafciarskich. Ciekawem jest, że ów oryginalny papier jest równie ciepłym, jak wełna i używanym będzie na stroje letnie jak zimowe. Najważniejszą więc nowością obecnej mody zimowej będą suknie z papieru.

Demonstracya rzeźników w Berlinie. Wczoraj wieczorem kilkuset berlińskich czeladników rzeźnickich urządziło demonstracyę przeciwko cechmistrzowi rzeźnickiemu Dribertowi na ulicy Mulak; hałasowali, wybijając szyby, wyzywali policyantów i obsypali ich gradem kamieni. — Policyanci uderzyli na rzeźników, posługując się bronią. Dopiero gdy przybyła znaczniejsza liczba policyantów, zdołano demonstrantów poskromić i rozpędzić. Aresztowano pięciu prowodyrów. Ile osób jest rannych, nie zdołano dotąd stwierdzić.

Wielka księżna mniszką. W ubiegłym tygodniu wstąpiła do jednego z klasztorów w okolicy Moskwy wdowa po wielkim księciu Sergiuszu, Elżbieta. Jest ona córką zmarłego wielkiego księcia heskiego, a siostrą obecnej carowej. Wśród ludu moskiewskiego cieszyła się powszechną popularnością z powodu swej dobroczynności i łagodności. Śmierć męża, który zginął przed dwoma laty od bomby, pogrążyła ją w głębokiej żałobie. Ukończywszy wychowanie swej córki i wydawszy ją za mąż za księcia Wilhelma szweckiego, schroniła się teraz do ciszy klasztornej.

Walka o prawo—całusami. Sufrażystki angielskie wynalazły nowy i — jak się zdaje — wielce skuteczny środek walki o prawo wyborcze dla kobiet. Dowodzi tego wesoła przygoda, jaka spotkała posła do parlamentu angielskiego Waltersa przed kilku dniami. Walters zauważył w przedsionku sali obrad Izby gmin, młodą, przystojną kobietę, usiłującą się zbliżyć do niego, mimo protestu policyanta. Wreszcie odważna sufrażystka dopadła zdziwionego posła, podała mu kartę z napisem: „prawo wyborcze dla kobiet", poczem objęła go rękami za szyję i pocałowała kilkakrotnie... Potrzeba było trzech policyantów, by oderwać oryginalną sufrażystkę od posła. Jeden z parlamentarzystów ubawiony tą sceną, zauważył: „Jeżeli kobiety w ten sposób myślą walczyć o swoje prawa, to nie ulega wątpliwości, że przed najbliższymi wyborami otrzymają prawo głosowania".

Z życia towarzystw.

Tow. „O własnych siłach" w Krakowie urządza w miesiącu grudniu b. r. VI-tą „Wystawę Gwiazdkową" w lokalu „Nieustającej Wystawy" w domu Towarzystwa Technicznego ul. Straszewskiego l. 28. Celem wystawy jest zaznajamianie polskiej publiczności ze swojskiem wytwórstwem tych przedmiotów, które się nadają jako prezenta na „Gwiazdkę" i przez to zwalczanie napływu obcych wyrobów tego rodzaju do kraju, jakoteż ułatwienie zbytu tych wyrobów swojskim przemysłowcom. Wystawa zapowiada się bardzo dobrze. Zgłasza się bardzo wielu producentów z miasta i prowincyi. Ponieważ ilość miejsca jest bardzo ograniczona, pożądane jest wczesne zgłaszanie się. Wszelkich wyjaśnień udziela biuro Tow. „O własnych siłach" ul. Straszewskiego l. 28, parter, od godziny 3—6 popołudniu.

Towarzystwo Wielkopolan. Dnia 3 listopada r. b. o godzinie kwadrans na 9 wieczór, wy-

głosi p. Hipolit Pociej, w lokalu przy ul. Karmelickiej l. 4, I p. (róg ul. Krupniczej) odczyt pod tytułem „Kilka myśli z doby obecnej," na który wszystkich członków, oraz gości uprzejmie zaprasza Wydział. Wstęp wolny.

Z życia młodzieży. Na walnem Zgromadzeniu Kółka historyków U. U. J., odbytego 29 października, dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: Jako prezes Kralisz Wł., wiceprezes Wałek T., sekretarz Smołka J., skarbnik Regorowicz L., bibliotekarz Rybarski A., zastępca bibliotekarza Dąbrowski J. Do komisyi szkontrującej: Warchalski, Kopacz J., Kania W.

Instytut muzyczny. Czwarty wykład o historyi muzyki odbędzie się w sobotę dnia 31 bm. Przedmiot wykładu obejmuje początki polifonii i pismo mensuralne.

Z TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO. Miesięczne zebranie członków Tow. odbędzie się we środę 4 listopada w sali wykładowej gmachu chemicznego uniwersytetu Jagiell. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: wykład prezesa prof. Janczewskiego o mączniku agrestowym (sphaerotheca mors uvae); odczyt podskarbiego p. Müldnera p. t.: „Pierwsza sałata"; pogadanka p. Klusa z dziedziny flory; sprawy bieżące i komunikaty członków.

Wykłady na kursach wieczornych Towarzystwa rozpoczną się w dniu 3 listopada o godzinie 5 popołudniu, a nie o 4, jak pierwotnie podano.

Nabożeństwa. Jutro w kaplicy na Cmentarzu uroczyste nabożeństwo z kazaniem. W poniedziałek, procesya na Cmentarz z kościoła św. Mikołaja o godzinie 10 rano, gdzie odprawioną zostanie wotywa żałobna z kazaniem.

W kościele Braci Mniejszych u św. Kazimierza (OO Reformatów) rozpoczyna się w poniedziałek nabożeństwo o godzinie wpół do 6 rano śpiewem wigilij; o godzinie wpół do 7 msza św. uroczysta, poczem kazanie i odczytanie „Wypominków" z ambony — wreszcie procesya i kondukt. Ostatnia msza św. o godzinie 10 przedpołudniem.

W kościele N. P. Maryi przez całą oktawę Dnia Zaduszego popołudniu o godzinie 4 Litania za dusze zmarłych, z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele św. Barbary, w poniedziałek o godzinie 8 rano nabożeństwo z kazaniem żałobnem.

Rozkład jazdy. Dyrekcya kolei w Krakowie wydała w tych dniach VI polsko-niemiecki dodatek do ściennego i kierunkowego rozkładu jazdy, obejmujący zmiany w ruchu pociągów pospiesznych Nr. 301 i 302 w obrębie Kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela. O godz. 3 „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 akt. Ed. Raupacha (ceny do połowy), o godz. 7 „Syn królewski".

Poniedziałek. O godz. 3 „Obłudnicy", kom. w 3 akt. Bern. Shaw'a (ceny zniżone do połowy), o g. 7 „Dziady", sceny dram. w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Wtorek. „Syn królewski".
Środa. „Skiz".
Czwartek. „Syn królewski".
Piątek. 2 razy 2 czyni 5.
Sobota. „Chrabąszcze" (Les Hannetons), kom. w 3 akt. Brieux (nowość), „Wampir", kom. w 1 akcie E. Grenet-Dancourt.
Niedziela, o godzinie 3 „Sposób na żony" (ceny zniżone do połowy), o godzinie 7-mej „Car Samozwaniec".
Poniedziałek „Zemsta".

Z sali odczytowej.

„U źródeł twórczości Matejki".

Wygłoszony wczoraj pod powyższym tytułem odczyt p. Macieja Szukiewicza, kustosza Domu Matejki, był prawdziwą ucztą artystyczną. Barwny, świetnie opracowany wykład prelegenta, wnikającego do głębi duszy twórczej mistrza i okazany na ekranie w logicznym porządku cyki obrazów, fragmentów i szkiców z artystycznej skarbnicy Matejki — złożyły się na całość nadzwyczaj interesującą, a zwłaszcza pouczającą. Bo właśnie twórczość Matejki była taką głębią wszechstronnego geniuszu i tytanicznej pracy, że trzeba długich lat badań mozolnych, jak słusznie zaznaczył prelegent na wstępie, aby z bogatej twórczości Matejki wydobyć, a właściwie w tym bezmiarze wszechstronnego artyzmu odszukać i wyliczyć wszystkie skarby geniuszu. O ile to było możliwe w krótkim odczycie, p. Szukiewicz dał nam taką syntezę twórczości Matejki.

Zaznaczywszy na wstępie historyczne tło epoki, na którem wyrosła postać Matejki, prelegent w barwnym opisie i w szeregu umiejętnie dobranych szkiców pokazał nam pracę Matejki... Jego historyczna wiedza, jego umiłowanie najdrobniejszych szczegółów, niezrównane odczucie epoki, słowem to wszystko, co uderza w historycznej stronie twórczości Matejki — to owoc benedyktyńskich studyów i mrówczej pracy nad zabytkami przeszłości. Cokolwiek miało styczność z tą przeszłością, Matejko notował skrupulatnie i odtwarzał w szkicach. Tak powstał ów „Słownik Matejki", który stał się podwaliną jego historycznego malarstwa.

Następnie przeszedł mówca do tej strony twórczości mistrza, która była już tylko wyrazem jego indywidualności, jego geniuszu. Niezrównane bogactwo kształtów, fantazya kompozycyi — życie i naturalność w ruchu postaci i całego tła obrazu — oto co rzuca się na pierwszy rzut oka w dziełach Matejki. Ale ta strona twórczości mistrza nie stanowi jeszcze istoty jego geniuszu. Matejko wzniósł się na najwyższe szczyty artyzmu, jako malarz duszy ludzkiej. Tę stronę twórczości Matejki p. Szukiewicz uwydatnił w świetnym, nacechowanym głęboką psychologią wykładzie, ilustrującym fragmenty dzieł i szkice Matejki... Olbrzymie płótna Matejki przygniatają widza fantazyą kompozycyi, bogactwem barw i kształtów. To też nie może on od razu wczuć się w głębie duszy poszczególnych postaci. Prelegent przesunął na ekranie szereg głów z dzieł Matejki i ukazał w ten sposób słuchaczom w całej pełni Matejkę-psychologa... Twarze Batorego i bojarów na obrazie „Batory pod Pskowem" i wiele innych, to istotnie tak potężny i tak wszechstronny wyraz duszy ludzkiej z jej subtelnemi uczuciami, że same w sobie tworzą arcydzieło sztuki, wobec którego schodzą istotnie na drugi plan inne strony twórczości mistrza...

Należy się też podziękowanie p. Szukiewiczowi, że w świetnym, a popularnym wykładzie rzucił tak jasny snop światła na bogatą, lecz nie dość jeszcze zgłębioną twórczość naszego mistrza. Szkoda tylko, że publiczność przybyła na odczyt nie tak licznie, jakby się należało spodziewać. Stracili na tem przedewszystkiem ci, co na odczyt nie przyszli.

Ze Sejmu.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie Sejmu wypełniła dyskusya nad budżetem oświatowym na r. 1909.

Pp. Adam i Bandrowski omawiali różne działy szkolnictwa, następnie szef Rady szkolnej krajowej Dr Dembowski wygłosił dłuższe exposé szkolne. Reagując na zarzuty p. Rittla bronił p. D. władz szkolnych przed podejrzeniem antysemityzmu. Następnie obiecał, że Rada szkolna wprowadzi wkrótce w życie szereg szkół zawodowych i przemysłowych uzupełniających. W sprawie zarzutów ruskich wiceprezydent stwierdził, że nie prawdą jest, jakoby nie było w Galicyi szkół z ruskim językiem wykładowym.

Co do zarzutów posłów ruskich, że Rusini nie używają takiej jak Polacy wolności w święceniu różnych uroczystych obchodów, śpiewaniu pieśni i tym podobnych, to chodzi o to, aby te obchody i pieśni, odpowiadające ogólnym warunkom edukacyjnym i etycznym, licząc się z obowiązkami wobec państwa i monarchy nie drażniły i nie obrażały uczuć i ideałów drugiego narodu.

Sejm przyjął dwa pierwsze działy z rubryki „Oświata". Nadto przyjął wniosek p. Bernadzikowskiego, by na subwencyę dla związku chórów i teatrów włościańskich przeznaczyć 2000 koron i rezolucyę ks. Lubomirskiego o upaństwowieniu lwowskiego konserwatoryum muzycznego.

Komisya administracyjna uchwaliła wczoraj na wniosek p. Starzyńskiego wezwać rząd, aby opracował plan sukcesywnego utworzenia około 30 nowych starostw powiatowych w Galicyi, w stosunkowo niedługim czasie i aby przedłożył ten plan Sejmowi do zaopiniowania. Rząd centralny wezwano do zapewnienia na ten cel potrzebnych funduszów.

Posiedzenie w dniu 31. października.

Lwów. Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 10·20. Odczytano spis petycyi.

Pos. Federowicz uzasadniał swój wniosek o dodanie do ustępu 3 § 18 ust. budowlanej dla Krakowa słów „Ograniczenie to nie dotyczy śródmieścia o ile chodzi o budowę 2 albo 3 piętrowych domów o wysokości maksymalnej 19 m." Wnioskodawca podniósł, że ustawa zabrania budowy domów, których wysokość przekracza szerokość ulicy; skutkiem tego nie wolno w śródmieściu budować domów trzypiętrowych. Wobec wzrostu ludności i wobec faktu, że pewne koła tej ludności zmuszone są mieszkać w śródmieściu, jest to postanowienie dzisiaj bardzo szkodliwem.

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Następnie rozpoczęła się dalsza szczegółowa dyskusya nad budżetem, a mianowicie: rubryką VI, pomniki historyczne.

X. Pastor wniósł, aby w obu budżetach, tj. na rok 1908 i 9 podwyższyć pozycyę na restauracyę starożytnego ratusza i wieży w Bieczu, podwyższono z 1000 koron na 2000 koron. Z wielu pamiątek Biecza jeszcze tylko te dwie się utrzymały.

Pos. Bojko przyłączył się do tych wywodów.

Wnioski przyjęto.

Przystąpiono do rubryki: VII bezpieczeństwo publiczne i koszta kwaterunkowe.

Pos. Dumka skarżył się, że żandarmi są tylko narzędziem w ręku klasy panującej. Pos. Skwarko skarżył się na postępowanie żandarmów, oraz na nierówność w traktowaniu kolportaży broszur polskich i ruskich.

Na skargi te odpowiedał komisarz hr. Łoś.

Pos. Maryewski zauważył, że przewleka się sprawę założenia krajowej osady poprawczej dla nieletnich chłopców i dziewcząt, na którą to osadę kraj wyznaczył kredyt, jako na cesarską fundacyę jubileuszową. Sprawa ta utknęła w Wiedniu, gdyż rząd nie przyczynia się 40-procentowym udziałem w kosztach. Mowca prosi o przyspieszenie tej sprawy.

Rubrykę VII przyjęto.

Posiedzenie trwa dalej.

Z Delegacyj.

Delegacya austryacka uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu plenarnem budżet wojskowy zwyczajny i nadzwyczajny. Poseł Aksmann cofnął swój wniosek w sprawie podwyższenia płac żołnierzy, natomiast zgłosił w tej sprawie rezolucyę, którą delegacya przyjęła. Poseł Kozłowski wniósł interpelacyę do min. Aehrenthala w sprawie traktowania polskich robotników w państwie niemieckiem.

Budapeszt. Delegacya austryacka przyjęła etat marynarki po przemówieniu admirała Martecoucciolego i delegatów Biankiniego Oibendsperg-Trauna, którzy żądali szybszego rozwoju floty ze względu na wzmocnienie floty włoskiej.

Bar. Aehrenthal z polecenia cesarza podziękował delegatom za ofiarność i poświęcenie okazane w czasie obrad, a zwłaszcza za zgodę objawioną w tak ważnej chwili dla monarchii.

Del. Morsey podziękował prezydentowi Madeyskiemu za kierownictwo obradami.

Prezes Madeyski wygłosił mowę, w której wskazał na historyczne znaczenie obecnej sesyi delegacyjnej z powodu proklamacyi cesarza o aneksyi Bośni i Hercogowiny i wyraził życzenie, aby oba te kraje obecnie pomyślnie się rozwijały. Prezydent zamknął psiedzenie okrzykiem na cześć cesarza.

Sprawy austro-węgierskie.

Powrót cesarza.

Budapeszt. Cesarz dzisiaj o godz. 12 i pół specyalnym pociągiem dworskim wyjechał do Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ludność tutejsza postanowiła przyjąć cesarza uroczyście. Ulice ozdobiono flagami, dzieci szkolne tworzyły szpaler.

Cesarz żegnając się z politykami węgierskimi na dworcu budapeszteńskim oświadczył naczelnemu burmistrzowi miasta, że spodziewa się wkrótce przybyć do stolicy węgierskiej na dłuższy czas,

Sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.). W salonie wiceprezydenta Zaczka naradzała się dzisiaj deputacya posłów czeskich, która przybyła z Pragi celem porozumienia się z ministrami w sprawie stosunków w Pradze. Dzisiaj popołudniu była deputacya u bar. Becka. Wczoraj konferowała z ministrem Bienerthem.

Wiedeń. (T. wł.) Dzienniki liberalne wieczorne zaznaczają, że **jutrzejszy dzień w Pradze będzie prawdziwym dniem krytycznym.** Między wierszami artykułów można wyczytać pobożne życzenie, by jutro nastąpił w Pradze skandal, któryby wywołał potrzebę zaprowadzenia stanu oblężenia i doprowadził w ten sposób parlamentaryzm do absurdu.

Demonstracye studentów wiedeńskich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Studenci tutejszego uniwersytetu narodowości niemieckiej urządzili dzisiaj **demonstrujący pochód przez Burgstrasse** jako odpowiedź na **zajścia w Pradze.** Pochód odbył się w porządku i bez żadnych poważniejszych zajść. Biorą w nim udział także korporacye katolickie dla zadokumentowania narodowej solidarności. Po pochodzie studenci obsadzili dostęp do gmachu uniwersyteckiego.

Posłowie w „bummlu".

Praga. (Tel. wł.) „Prager Tagebl." zaprzecza, jakoby posłowie niemieccy z Czech mieli brać udział w jutrzejszym „bummlu" studentów niemieckich w Pradze. Posłowie niemieccy sejmowi przyjadą jutro do Pragi, ale tylko na konferencye w sprawach ogólnopaństwowych. — Natomiast inny dziennik liberalny „Bohemia" donosi, że nie jest wykluczonem, iż posłowie wolnowszechniemieccy z Wolffem i Pacherem na czele wezmą udział w „bummlu".

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Budapester Hirlap" dowiaduje się z otoczenia ministra spraw wewnętrznych hr. Andrassyego, że wiadomość, jakoby reforma wyborcza nie miała przyjść do skutku, z powodu odmowy sankcyi cesarza, jest nieprawdziwa. **Uzyskanie sankcyi dla projektu reformy jest zapewnione.**

Budapeszt. (Tel. wł.) Rumuni węgierscy **prowadzą gwałtowną agitacyę przeciw reformie wyborczej** projektu hr. Andrassyego. Na jutro zapowiedziane są wielkie zgromadzenia rumuńskie, protestujące przeciw reformie. Krążą pogłoski, że jeżeli reforma wyborcza stanie się faktem dokonanym, **Rumuni rozpoczną bierną rezystencyę.**

Wizyta Wilhelma.

Berlin. (Tel. wł.) Ambasador austro-węgierski w Berlinie wyjeżdża na kilka dni do Wiednia. Bar. Aehrenthal życzy sobie bowiem, aby ambasador był pod ręką, gdy cesarz Wilhelm bawić będzie w granicach Austryi.

Projekt konferencyi.

Londyn. „Times" donosi z Petersburga: Projekt konferencyi został Austro-Węgrom przedłożony. Odpowiedź Austryi będzie przedmiotem dalszych rokowań. To samo pismo donosi z Petersburga, że na przyjęciu serbskiej specyalnej misyi zapewnił car delegatów o życzliwości Rosyi dla Serbii oraz radził **zachowanie spokoju** podczas rokowań.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 paźdz.).

Żale Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Neue freie Presse" miał wywiad z ministrem serbskim Milowanowiczem, bawiącym w Londynie. Minister oświadczył, że naród serbski nie zapomni krzywdy, jaką mu wyrządziły Austro-Węgry przez aneksyę Bośni i Hercegowiny i zbroi się do wojny. Możliwem jest, że wojna teraz nie wybuchnie; Serbia będzie czekać odpowiedniej chwili, by módz rozprawić się z Austryą (!) z dodatnim rezultatem (!). Milowanowicz wyraził zdziwienie, że Austrya nie chce Serbii odstąpić wąskiego pasa ziemi, by Serbia uzyskała przystęp do morza. Tak wrogie usposobienie względem Austryi w Serbii dawniej nie istniało. Minister pamięta, że dyskutowano w Serbii projekt, czy nie należałoby zawrzeć z Austro-Węgrami pewnego rodzaju federacyi. Wtedy Czarnogóra i Serbia były zwolennikami takiej federacyi. Dzisiaj nastrój ten ustąpił zupełnie.

Jedyna pociecha.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbski minister spraw zagranicznych Milowanowicz, bawiący obecnie w Londynie, przesłał swemu rządowi sprawozdanie ze swojej misyi, z której wyników jest bardzo zadowolony. Milowanowicz konferował z ministrem i podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Hardingiem przeszło godzinę.

Dzisiaj wyjeżdża z Londynu do Paryża.

W jakim celu?

Belgrad. (Tel. wł.) Z Saloniki donoszą, że polityk młodoturecki Achmud Rizabej wyjechał do Belgradu, gdzie będzie przyjętym przez ministra-prezydenta i króla Piotra.

Układy turecko-bułgarskie.

Sofia. Rząd uchwalił polecić ministrowi handlu Niakczewowi, aby udał się do Konstantynopola i tam rozpoczął z rządem tureckim bezpośrednie **rokowania** w sprawie uznania niezawisłości Bułgaryi. Jako sekretarz towarzyszy ministrowi szef biura prezydyalnego w ministerstwie spraw zagranicznych Milczew. Minister Niakczew jest znawcą spraw macedońskich, gdyż pochodzi sam z Macedonii. Przypuszczają więc, że Bułgarya żąda od Turcyi koncesyi politycznych dla Macedonii w zamian za własne ustępstwa.

Wielkie Sobranie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi z Sofii, że prezydent ministrów Malinow przeciwnym jest podnoszonemu przez opozycyę żądaniu **zwołania wielkiego Sobrania.** Byłoby to tylko zmarnowaniem czasu.

Parlament bułgarski ma obecnie daleko ważniejsze sprawy do załatwienia. Wielkie Sobranie potrzebnem jest tylko do zmiany tytułu księcia na króla, atoli ta formalność może być załatwioną później w czasie spokojnym.

Turcya i Anglia.

Konstantynopol. Dziennik „Ikdam" zaprzecza wiadomości dziennika „Tanin" o sojuszu turecko-angielskim. Między państwami temi istnieje tylko szczera przyjaźń. Dalej donosi to pismo, że odpowiedź Porty na program konferencyi nie została wysłana.

Bunt tureckich rezerwistów.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Donoszą tu z Saloniki o buncie **oddziału tureckich rezerwistów.** Żołnierze odmówili posłuszeństwa i opuścili z bronią koszary. Gdy oficerowie zażądali od nich wydania broni, ci odpowiedzieli odmownie. Wówczas nakazał komendant kompanii piechoty strzelać do buntowników. **10 poległo, 15 rannych.** Reszta wydała broń i została **uwięziona.**

Zawiść Włochów.

Rzym. (T. wł.) Stanowisko ministra Tittoniego staje się z każdym dniem trudniejszem. Dzienniki atakują go, że podporządkował interesy włoskie polityce austro-węgierskiej i niemieckiej. Zmiana nastąpi jeszcze przed Nowym Rokiem.

Telegramy

z dnia 31 października.

Sesya sejmowa odroczona.

Lwów. (Tel. wł.). Dowiaduję się z najlepszego źródła, że **sesya sejmowa nie będzie zamknięta, ale nastąpi jej odroczenie,** a to celem uchronienia prac sejmowych od zmarnowania. Prezydent gabinetu bar. Beck przesłał już odnośne upoważnienia p. namiestnikowi.

Z Sejmu bukowińskiego.

Czerniowce. Sejm bukowiński uchwalił na wczorajszem posiedzeniu, przy abstynencyi Rusinów wniosek p Onciula w sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli, a następnie ustawę o włościach rentowych. W dyskusyi budżetowej poseł Onciul atakował ostro marszałka Wasilkę. Sejm uchwalił następnie budżet na r. 1908. i półroczne prowizoryum budżetowe na r. 1909. Po udzieleniu pożyczki 16 mil.koron posiedzenie zamknięto.

Niedyskretność Wilhelma.

Berlin. (T. wł.) Z Londynu donoszą do tutejszych dzienników, że w parlamencie angielskim będą wniesione **dwie interpelacye z powodu znanych rewelacyi Wilhelma II,** ogłoszonych w „Daily telegrafh". W pierwszym zapytaniu do rządu interpelanci domagają się informacyi czy rząd posiada autentyczny tekst **depeszy** wysłanej w swoim czasie przez Wilhelma II do gabinetu angielskiego, a donoszącej o zamiarze **interwencyi Rosyi i Turcyi** podczas wojny boerskiej.

Druga interpelacya odnosi się do informacyi udzielonej korespondentowi „Daily Telegraf" przez Wilhelma II, jakoby on był autorem planów kampanii generała Robertsa w Afryce południowej.

Londyn. (T. wł.) Dzienniki londyńskie prowadzą długą polemikę z rewelacyami ces. Wilhelma. Konstatują one, że interwiew cesarza wywołał wrogi Niemcom nastrój. Zwłaszcza przyznanie cesarza, że informacye udzielone mu poufnie wydał wrogiemu państwu, budzi żywe niezadowolenie nie tylko w Paryżu i Petersburgu ale i w Rzymie. Dyplomacya watykańska obawia się, że podobna niedyskrecya cesarza w kwestyi polskiej i katolików niemieckich mogłaby doprowadzić do poważnych nieporozumień.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki niemieckie zwłaszcza przychylne kanclerzowi, twierdzą, że ks. **Bulow nie zgodził się na ogłoszenie w „Daily Tel." oświadczenia cesarza.**

Nowy kurs polityki Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.). Korespondent petersburski „Berliner Localanzeigera" dowiaduje się, że przyjęcie serbskiego następcy tronu w kołach rządowych i dworskich było **dość chłodne.** Oświadczono mu podobno, że **Rosya nie może popierać żądań serbskich,** ani sprzeciwiać się aneksyi. Korespondent donosi również, że w Petersburgu krążą pogłoski, jakoby Izwolski postanowił nadać zupełnie nowy kierunek rosyjskiej polityce na półwyspie bałkańskim. Inicyatywę tej zmiany poddał prezes gabinetu Stołypin, który potrafił pozyskać dla swej myśli także Mikołaja II. Dotąd niewiadomo jeszcze, jakim będzie ten nowy kierunek, ale korespondent „Berl. Localanzeigera" dowiedział się ze źródła poważnego, że w każdym razie **nie nastąpi zwrot antyaustryacki.** W gruncie rzeczy bowiem Rosya nie jest przeciwną aneksyi.

Otrzeźwienie w Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi z Petersburga, że nastrój w kołach politycznych rosyjskich zmierza ku otrzeźwieniu. Coraz więcej zwolenników znajduje myśl, że nie nie trzeba robić trudności Austro-Węgrom z powodu aneksyi Bośni.

Korespondent „Neue Fr. Presse" wylicza osoby wybitne w Dumie, którzy są zdania, że stawianie trudności pchnęłoby Rosyę do wojny z Austryą i nieporozumienia z Niemcami.

„Rossya" urzędowa pisze, że kadeci (?) rozdmuchują sprawę bałkańską w tym celu, by odnieść korzyści partyjne, nie zważają zaś na dobro państwa.

Sprawozdanie Izwolskiego.

Berlin. (Tel. wł.) Korespondent petersburski „Berliner Tageblatt" donosi, że tam zwołaną zostanie konferencya członków gabinetu, na którą będą wezwani wybitni członkowie Rady państwa i Dumy, tudzież członkowie Rady obrony państwowej. Na tej konferencyi złoży Izwolski **poufne sprawozdanie** z wyników swej podróży po Europie i przedstawi swoje propozycye co do dalszej polityki bałkańskiej.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 31 Października. (Tel. „Gł. Nar.").

austr. Zakł. kredyt.	634	25	Gal. Tow. karp. nar.	573	—
węg. „ „	739	50	Oblig. węg. indemn.	92	70
Anglobanku	294	—	Renta majowa	96	15
Unionbanku	535	50	Austr. renta. kor.	96	15
Länderbanku	432	50	Węg. „ „	92	15
Bankvereinu	513	75	5½ l. Listy T. kr. z.	92	50
Bodencredit	1052	—	4% Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	568	—	4½% „ „	99	30
Kolei państw.	688	—	5% „ „ „	110	—
„ południowej	120	50	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	446	50	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5110	—	4% Gal. Obl. propin.	97	55
„ czerniow.	548	—	4% Gal. poż. kr. 1893	95	-
Alpiny	650	50	4% Poż. m. Lwowa	92	70
Rima Muranyi	557	—	Losy tureckie	179	50
Prag. Tow. żel.	26	40	Marki	117	17
Fabryki broni	573	—	Ruble	251	75
Tureckie tytun.	377	—	Rosyjska pożyczka.	97	—

PROGNOZA: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, mało zmieniona pogoda. Niejednostajnie.

Kalosze rosyjskie i Kalosze na buciki fasonu amerykańskiego.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.

Chodniki z linoleum, ceratowe i kokosowe.

Lakiery do kaloszy.

Podeszwy i obcasy gumowe.

Podeszwy wkładkowe do bucików, filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.

Smarowidło do obuwia i podeszew ochronne.

Największy wybór perfum, mydeł i wszyskich środków toaletowych, krajowych i zagraniczuych.

REIM & SPÓŁKA w Krakowie

Rynek główny l. 37, Linia A-B.

Wałeczki — Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Przedściółki z linoleum, ceratowe i japoń.

Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.

Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.

Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.

Lakiery, pasty i kremy do odśwież. bucików.

Patrony Schrader'a do sporządzania najlepszych likierów stołowych różnego gatunku.

Alpestre i Sudetia, ziółka do sporządzenia likierów „Chartreuse" i „Sudetia".

Wódkę francuską Brazay'a i Molla

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Papier klosetowy.

Termofory (grzewacze ciała).

Lampki platynowe i aparaty Longlife do odświeżania powietrza w pokojach.

Olej przeciw kurzowi w lokalach.

Spluwaczki patentowane po **6** hal. sztuka

Ochraniacze uszów od mrozu i zimna.

polecają po cenach najumiarkowańszych.

Farby olejne do użycia gotowe.

Lakiery i glazury do podłóg.

Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek.

Farby emaliowe Marxa.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.

Perolin środek zapobiegający przy zamiataniu unoszeniu się kurzu. Idealny przy zamiataniu dywanów, które trzepać niepotrzeba.

2 razy dziennie wysyłki poczt.

Farby do kwiatów w płynie flaszka 30 hal.

Smarowidła na kopyta. Mydło do siodeł, Płyn restucyjny Kwizdy, oliwy do maszyn.

Szwajcarskie hafty.

Wspaniałe desenie zawsze najświeższe! Do wypraw ślubnych godne polecenia. Pięknie wyhaftowane chusteczki batystowe i modne bluzki dostarcza za pobraniem do wszystkich miejscowości znana fabryka haftów:

Karol Józef Grass Dorubirn.
Altweg 2136 Vorarlberg.

Wzory opłatnie do łask. wyboru. Zastępcy we wszystkich miejscowościach poszukiwani.

Piotr Seip

Artystyczna pracownia dla sztuki kościelnej

KRAKOW, ulica Floryańska l. 30
i fabryka

wyrobów platerowanych

ul. Biskupia 13.



Zużyte przedmioty kościelne złoci się w ogniu, stołowe plateruje po nader przystępnej cenie.

Na żądanie wysyła się ilustrowane cenniki.

1223 10—2

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Kalesony Damskie reformowane

„ODETTA"

Ciotowe; jedwabne i trykotowe.

Krzyczeniem nie pomoże nic!
Trzeba dowieść czynem!

Konkurenci nasi są, jak się tego łatwo domyśleć, w obawie, że NASZE PIERWSZORZĘDNE, POD GWARANCYĄ Z NAJLEPSZEGO MATERYAŁU wyrobione WSPANIAŁE DYWANY, mogą wyrugować mniej wartościowy towar!

NASZE DYWANY, które według NOWEGO SPOSOBU SZCZEGÓLNIEJ PIĘKNIE POD WZGLĘDEM KOLORYTU I NADZWYCZAJ TRWALE są sporządzone, zyskały sobie w jednej chwili popularność na całym świecie. Z powodu właśnie tego senzacyjnego powodzenia, mającego swe źródło zarówno w naszych znakomitych, bezkonkurencyjnie tanich towarach, jak i naszej ścisłej i rzetelnej obsłudze — jesteśmy przedmiotem wielokrotnej zazdrości GWARANTUJEMY ZA TO, że dostarczamy towar TYLKO NAJLEPSZY, gwarantujemy, że każdy NASZ odbiorca będzie kompletnie zadowolonym i wymieniamy z całą gotowością przedmioty nieodpowiednie, lub zwracamy bez żadnych przeszkód pieniądze.

WYBIÓREK LUB TOWARÓW Z WADAMI NIE MAMY!

Najlepsza jakość Kor. 5·30. Ia. gatunek K. 4·30.



Pod gwarancyą, prawdziwie barwione grube

DYWANY ŚCIENNE z CHENILLI

ZNAKOMITY GATUNEK, CUDOWNY DESEŃ (rodzina sarn, jeleń, pies, łabędź, wzory perskie i t. d.) PO OBU STRONACH JEDNAKIE 2 m. długie, 1 m. szerokie tylko K. 5·30. NASZE DYWANY ŚCIENNE stanowią najpewniejszą ochronę hygieniczną, przeciw zaziębieniu i wspaniałą ozdobą pokoju. Prócz powyższego najlepszego gatunku, polecamy dywany ścienne w takich samych deseniach jak mają nasi konkurenci, po cenie od K. 4·30 za sztukę,

Eleganckie dywaniki przed łóżko

z pierwszorzędnego materyału tylko K. 1·60.

NAJLEPSZE DYWANY SALONOWE

z najelegantszymi wzorami perskimi i secesyjnymi

140 cm. szerokie,	200 cm. długie	K. 7·—		
160 „ „	250 „ „	„ 9·—		1136 7—7
180 „ „	270 „ „	„ 12·—		
200 „ „	300 „ „	„ 13·—		

PRZEKONAJCIE SIĘ PROSZĘ, ŻE NASZE DYWANY SĄ W KAŻDYM KIERUNKU NIEPRZEŚCIGNIONE. — Wysyłka za zaliczką.

Produktiv- u. Handelsgesellschaft Brammer & Stern Göding Nr. V Moraw.

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim drogą ogólnej konkurencyi, w której tak producenci jakoteż handlarze udział wziąść mogą, dla c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w Tarnowie 100 metrów kubicznych twardego i 10 metr. kub. miękkiego drzewa opałowego. Odstawione mają być i ułożone w stosy na placu drzewnym w Gumniskach 50 metr. kub. twardego drzewa do połowy grndnia 1908, a dalszych 50 metr. kub. twardego i 10 metr. kub. miękkiego drzewa do połowy stycznia 1909.

Dotyczące dokładnie ułożone oferty, w których impegno nie może być krótsze niż 8 dni, muszą być wniesione najpóźniej do dnia 6 listopada 1908 do godz. 10 przedpoł. do c. i k. intendantury I. korpusu w Krakowie. W takowych powinien być podany gatunek i pochodzenie drzewa.

Co do jakości drzewa, tudzież i innych ogólnych warunków kupna obowiązuje w tym celu przez Intendanturę I. korpusu wydany zeszyt warunków (Usanzenheft) zakupna artykułów zaopatrzenia wojska sposobem kupieckim z dnia 21 lipca 1908, a który to zeszyt warunków przejrzeć można w Intendanturze I. korpusu i w c. k. wojskow. magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu.

Kraków, w październiku 1908.

Do L. 6468.

Magazyn oryentalny

firmy

DR. NIEĆ i SPÓŁKA

przeniesiony został od 10 października b. r. na Rynek gł. l. 13, wylot ul. Grodzkiej (dawniej sklep R. DITTMARA)

poleca:

oryginalne wyroby wschodnie i to: kimona, hafty, serwety, szale, chusteczki, pantofelki, wazony, garnitury do palenia, cygarniczki, etui portmonetki, kasetki, serwisy porcelanowe, spinki, paski, haftowane wstawki i pompadurki, starą broń, nippes i inne wyroby galanteryjne.

Najpiękniejsze rzeczy do urządzenia i ozdoby domu i na podarki wszelkiego rodzaju.

Najobfitsze i tanie źródło zakupu.

1139 3—2



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 75.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18

JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

Wspaniałe

i bardzo tanie krawaty

poleca

Bolesław Wierzejski

MAGAZYN NOWOŚCI

w KRAKOWIE, róg Rynku i Floryańskiej.

• Marka ochronna: •
„Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"

w Pradze,
ulica Elżbiety
No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.





w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. u.

Korespondencya we wszystkich językach

Kwiatową herbatę CEYLON



poleca

A. HAWEŁKA
KRAKÓW

po cenach:

Nr. 1. opakow. czerw.-złote K. 1 40 za 125 gr.
Nr. 1. opakow. czerw.-złote K. 0·75 za 62 pół „
Nr. 2. opakow. fiołkow.-złote K. 1·20 za 125 gr.
Nr. 2. opakow. fiołkow.-złote K. 0·65 za 62 pół „

Dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni **rabat.** 1210 6—4

---

kamienicy o 20 do 30 pokojach.

Czynsz może być zapłacony rocznie z góry. Ofertę uprasza się do Administracyi „Głosu Narodu" pod „W. Z. kamienica". 1233 3—3

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1339

Ciągnienie nieodwołalnie 7 listopada 1908.

Wiedeńska c. k. Policyjna Loterya

1 los kosztuje 1 kor. Pierwsza główna wygrana

Koron 30.000 Koron

jak również **druga 5.000 kor.** oraz **trzecia 1,000 kor.** zostaną za zezwoleniem Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości i na żądanie wygrywającego po potrąceniu 10 proc. i prawnie zastrzeżonego podatku wypłacone gotówką. **Losy** są do nabycia we wszystkich kantorach, kolektórach loteryjnych, trafikach. — **Biuro c. k. Loteryi policyjnej znajduje się w Wiedniu I. Schottenring 11.** (w budynku Dyrekcyi policyi.) 969 15

KRAKOW, Plac MARYACKI l. 9.



P. Bouffal

SKŁAD FUTER

pod zarządem Stan. Reina.

Sprzedaje najmodniejsze KOLIE, GARNITURY, ŻAKIETY futrzane, FUTRA męskie miastowe i podróżne, RĘKAWICZKI, CZAPKI i t. d.

od najtańszych do najdroższych.

Pracownia własna

przyjmuje wszelkie zamówienia tak nowe jak i przeróbki.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

FIRMA odznaczoną została w r. 1908 na międzyn. wystawie w Karlsbadzie dyplomem honorowym z wielkim medalem złotym.

KRAKOW, Plac MARYACKI l. 9.

Chcecie Państwo doskonałego rumu?

Jeśli tak, to może go sobie każdy sam i bez trudu w domu sporządzić, a będzie lepszy i tańszy niż ze sklepu. — Flaszka 1-a esencyi rumowej, wystarczająca aby sporządzić bez trudu 5 litr. najlepszego rumu Jamajka 1 K. 20 h. Za flaszkę esencyi likierowej, wystarczającej na sporządzenie 3 flaszek najlepszego likieru, jak: Alasz-krem, Altvater, Chartreuse, Mogador karlsbacki gorzki, poncz Alpenkönig itd. 1 K. 20 h. 3 flaszki tylko 3 K. Pojedynczo flaszki wysyła się tylko za nadesłaniem gotówki (także w markach poczt.), 3 flaszki także za zaliczką, opłatnie do każdej stacyi poczt. Dokładny przepis użycia w języku polskim dołącza się **HITSCHMANNA fabryka esencyi, Humpoletz Czechy.** Tysiące pism z uznaniem. 870

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katalog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych i tanich instr. muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu

Hanns Konrad

wysyłka instrumentów muzycznych.

Brüx nr 1513

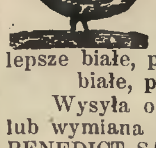
(Czechy). Skrzypce szkolne bez smyczka już po kor. 4.80, 5.50, 6.— Do tego smyczek skrzypcowy kor —.80, 1.—, 1.80. Cytry, flety, klarynety, Harmonje itd. na składzie **żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.**

Obiady gospodarskie

zdrowe wydaje się na miasto i na miejscu od 12 do 3. Ceny przystępne Karmelicka 7. I piętro.

Żakiet damski

wełniany na watelinie w dobrym stanie tanio do nabycia. Wiadomość ul. Filipa l. 14 I p. drzwi obok schodów.



TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·90, lepsze białe, puchowe, darte, K. 18, śnieżnobiałe, puchowe, darte, K. 30·24.

Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolona za zwrotem porta. BENEDICT SACSEH LOBES Nr. 284 Pilsen Czechy.

Czekolada królewska

wyborowa, wyrób własny — poleca

CUKIERNIA 1207

Adama Piaseckiego

Długa 12, Floryańska 2, Kraków.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża 7.